Nr. 119. We Lwowie Wtorek dnia 25. Maja 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 10 cnt.**

*Rękopisów Redakcja nie zwraca.*

# DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

**Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza**

Lwów 24. maja.

Wiedeńska Izba handlowo-przemysłowa wniosła do Ministerstwa handlu obszerny memorjał w sprawie stosunku handlowo cłowego z Rumunją. Fakt ten sam przez się naturalny nabiera pewnego znaczenia z powodu treści memorjału. Wiadomo, że wiedeńska Izba handlowa należy z natury rzeczy do najgorętszych zwolenników konwencji handlowej z Rumunją z jednej strony, z drugiej zaś oczywiście do najskrajniejszych przeciwników ceł zbożowych od strony Rumunji. Jej to szerokim wpływom i naciskowi sfery interesów, którą reprezentuje, przypisać należy owe ustępstwa na punkcie zniżenia ceł zbożowych od strony Rumunji i otwarcia granicy rumuńskiej dla importu bydła, na które Rząd austrjacko-węgierski gotów był się już zgodzić i zgodziłby się był z pewnością, gdyby Rumunja sama nie była zerwała pertraktacyj ugodowych niemożliwemi żądaniami. I dziś też jeszcze wiedeńska Izba handlowa byłaby gotową do największych ustępstw, byleby tylko nie tracić nadziei, że traktat z Rumunją przyjdzie do skutku. Z pewnością zgodziłaby się na to, ażeby i zboże i bydło i nafta importowane były do Austrji bez żadnych ceł — tak jak tego chciała Rumunja, — byleby tylko zapewnić niektórym podrzędnej wagi gałęziom przemysłu wiedeńskiego pole zbytu nad dolnym Dunajem.

Ale na jedno nie mogłaby się nigdy zgodzić, a to na traktat bez zasady największego uprzywilejowania przynajmniej dla tych artykułów, które do Rumunji importuje Wiedeń. Bez tej zasady bowiem traktat wszelki byłby iluzją. I oto przyczyna wniesienia powyższego memorjału: Izba handlowa przedstawia tę zasadę jako *conditio sine qua non*, wywodząc, że bez niej każdy traktat byłby zgubnym. Ztąd też musi się ona w dalszym ciągu oświadczyć za bezwzględną wojną cłową i oświadcza się też za nią, jakkolwiek z wielkiem ubolewaniem.

Stanowisko zajęte w ten sposób przez wiedeńską Izbę handlową nie jest bynajmniej odosobnione. Wszystkie reprezentacje wielkiej industrji zajmują stanowisko to samo, zajmuje je tak samo cała prasa niemiecko-liberalna jak i cała opozycja parlamentarna. Wszyscy liczą się w teorji do zwolenników wolnego handlu, a w tej chwili są wszyscy za możliwie najwyższemi cłami retorsyjnemi na artykuły prowenjencji rumuńskiej. Bo na dnie tego prądu leży u wszystkich nadzieja, że cła retorsyjne doprowadzą Rumunję do zmiany polityki względem Austrji, że ją nawrócą na drogę traktatu handlowego i ustępstw dla przemysłu austrjackiego.

Tymczasem nie zdaje się, ażeby Rumunja miała w istocie chęć dać się przekonać o tem, że nie mogłaby się obejść bez traktatu z Austrją. Zrywając układy, musiała widzieć konsekwencję tego kroku i nie uczyniłaby tego pewnie, gdyby nie widziała gdzieindziej większych korzyści. Otóż dopiero po zerwaniu układów w Bukareszcie okazało się, że Rumunja korzyści tych szuka w traktacie handlowym z Francją. Układy o ten traktat toczą się już od dłuższego czasu a podstawą jego transport pszenicy rumuńskiej okrętami do portów francuskich, głównie zaś do Marsylji, zkąd temi samemi okrętami towary francuskie oczywiście za opłatą niesłychanie niską — iść będą do Rumunji. Czy się to przedsiębiorstwo powiedzie, to inna kwestja, trzeba bowiem zważyć, że na targach francuskich spotka się pszenica rumuńska z amerykańską, a z tą niełatwo będzie wytrzymać konkurencję. Jeżeli ta rachuba zawiedzie, w takim razie będzie można przypuszczać, że się Rumunja okaże skłonniej szą do odnowienia stosunków z Austrją. Na dziś przypuszczenie to jest bardzo dalekiem.

Co do stanowiska kraju naszego jako rolniczego w obec teraźniejszego stosunku z Rumunją, to jest ono oddawna tak jasnem i zdecydowanem, że już i mówić nie ma o czem. Nie wiemy wprawdzie, do jakiej granicy byłyby poszły ustępstwa co do zboża i bydła, które Rząd austrjacko-węgierski z góry przyrzekł Rumunji na wypadek odnowienia konwencji — jak to wyraźnie oświadczył w Izbie kierownik spraw handlowych p. Pusswald w odpowiedzi na interpelację p. Plenera i towarzyszy — to jednak najmniejszej dla nas nieulega wątpliwości, że każde najmniejsze nawet ustępstwo byłoby połączone ze znaczną szkodą rolnictwa, a gdyby ich było więcej i wszystkie poszły tylko troszeczkę za daleko, — szkody dla rolnictwa byłyby ztąd nieobliczone i prowadziłyby do ostatecznej ruiny rolnictwa. Jeżeli zaś Rumunja poczyni tymczasem dotkliwe doświadczenia i zechce się kiedyś nawrócić na drogę traktatu z Austrją, jesteśmy przekonani, że ani jej pretensje co do importu artykułów rolniczych nie będą tak wygórowane, ani Rząd austrjacko-węgierski nie będzie tak skorym do jakichkolwiek ustępstw.

---

W kołach parlamentarnych słychać, że wybór p. B l o c h a bądź co bądź musi być unieważniony. Akta wyborcze nadeszły już do Namiestnictwa lwowskiego celem zbadania okoliczności, w protestach przytoczonych. Ze względu jednak na bliskie zamknięcie Rady państwa niepodobna, aby sprawa ta weszła jeszcze w tej sesji na porządek dzienny obrad parlamentarnych, o co zresztą p. B l o c h najusilniej się stara.

---

## Sprawozdanie komisji budżetowej w sprawie suplentów.

**Wiedeń 21. maja.**

[R.] W swoim czasie zaznajomiliśmy czytelników *Dziennika Polskiego* (patrz nr. 81) ze stanem sprawy polepszenia bytu suplentów, do której uregulowania wzięto się wreszcie w bieżącej sesji cokolwiek energiczniej. Nie pozostaje nam więc nic innego, jak tylko przypomnieć, że z początkiem bieżącej sesji wniósł był do Izby czeski poseł M a t t u s z projekt ustawy, dążącej do polepszenia materjalnego stanu suplentów. Projekt ten żądał po pierwsze, ażeby przy obsadzeniu miejsc nauczycieli lub suplentów uwzględniano przedewszystkiem tych, którzy mają większą ilość lat służby lub już gdzieindziej służyli, po drugie, ażeby suplentom przyznane zostało „pięciolecie“ w kwocie 200 złr., przy czem miałyby być uwzględnione lata spędzone w służbie przed wejściem w życie projektowanej ustawy.

Projekt ten, o którym się p. minister oświaty odezwał przy sposobności rozpraw budżetowych nader sympatycznie, przyrzekając mu swoje poparcie, odesłany został do komisji budżetowej. W tych dniach rozdano właśnie jej sprawozdanie w tym przedmiocie (referent p. J i r e c z e k).

Sprawozdanie to, wskazując na konieczną, powszechnie znaną i uznaną potrzebę poprawy losu biednych suplentów, których wynagrodzenie w żadnym stosunku nie stoi do wymaganej od nich pracy, przytacza jeden tylko ale nader wymowny argument. Przy gimnazjach państwowych i seminarjach nauczycielskich służy obecnie około 600 suplentów, z których znaczna część ma już więcej niż 5 lat służby, a wielu pomiędzy nimi nawet lat 10 i więcej. Jest więc rzeczą konieczną, ażeby przy obsadzaniu posad stałych uwzględniano tych przedewszystkiem, którzy mają większą ilość lat służby.

Mimo to komisja zmieniła projekt p. Mattusza w tym kierunku, że usunęła zupełnie §. 1. domagający się uczynienia zadość tej potrzebie. Stało się to zaś z tego powodu, że p. G a u t s c h złożył wśród obrad komisji do protokołu „solenne oświadczenie, iż w drodze administracyjnego rozporządzenia ureguluje stosunki służbowe suplentów, które to rozporządzenie wyjdzie z pewnością przed tem nim projekt p. Mattusza stanie się ustawą.“ Dalej dodał p. minister, że „skoro tylko na podstawie tego rozporządzenia zebrane zostaną odpowiednie doświadczenia, wniesie do Izby przedłożenie, dążące do ostatecznego uregulowania stosunków służbowych suplentów.“ Powtórzył wreszcie przyrzeczenie dane już w Izbie, że „jeszcze w bieżącym roku obsadzonych zostanie około 100 stałych posad nauczycielskich, przy czem pierwszeństwo będą mieli ci, którzy dłużej służą.“

Wobec tych oświadczeń, złożonych urzędowo i w formie obowiązującej, komisja nie widziała powodu upierać się przy §. 1., pozostawiając Rządowi załatwienie jego postulatów. Natomiast do drugiej części pierwotnego projektu dodała komisja dwa nowe i ważne postanowienia. Pierwsze z nich dąży do tego, ażeby suplentom, którzy służyli jakiś czas w zakładach niepaństwowych (szkołach średnich i seminarjach nauczycielskich), a potem przenieśli się do zakładu państwowego, policzone zostały lata spędzone w pierwszym charakterze do osiągnięcia pięcioletniego dodatku. Drugi zaś dodatek komisji stanowi, że czasowa przerwa w służbie nie wpływa na policzenie lat służbowych celem otrzymania dodatku pięcioletniego i pensji, jeżeli tylko nie nastąpiła z winy dotyczącego suplenta.

Wśród obrad komisji wskazano wreszcie za ogólną zgodą na „niewłaściwość zatrudniania suplentów w seminarjach nauczycielskich“, przy czem oświadczył p. minister, że w przyszłości ograniczać się będzie to zatrudnienie tylko do najniezbędniejszych wypadków.

Tak więc „bieda suplencka“, która weszła już prawie w przysłowie, w niewielkim wprawdzie zakresie ale tem pewniej zostanie wreszcie zmniejszona. Spodziewamy się, że p. minister, który się tak szczerze zajął tą sprawą, nie da długo czekać na przyrzeczone rozporządzenie i na przedłożenie o stosunkach służbowych, a tymczasem od Parlamentu zależy, przedewszystkiem uchwalić to, co już do uchwał przygotowano. Z kół poselskich otrzymujemy stanowcze zapewnienia, że sprawa ta załatwioną zostanie jeszcze w sesji bieżącej.

---

## Mowa posła Jaworskiego,

*w sprawie opustów podatkowych, na posiedzeniu austrjackiej Izby poselskiej z d. 14. bm.*

(Dokończenie.)

Nie głosowaliśmy za nowelą z roku 1878, a jeżeli opracowanie rozkładu podatków gruntowych nie jest do tego stopnia doskonałem, jakby tego należało sobie życzyć, ze względu na długi przeciąg czasu, poświęconego tej pracy i na połączone z nią koszta, to wina nie spada na komisję centralną — jak to utrzymywała jedna z wpływowych osobistości — lecz przyczyny złego należy szukać w samych początkach, w pracach komisyj szacunkowych.

Pan komisarz rządowy powołał się na rozporządzenie cesarskie. Nie mogę przytoczyć daty tego rozporządzenie, gdyż niestety nigdy go nie czytałem. Ma ono pochodzić z roku 1866. Nie przytoczono go ani w motywach Rządu, ani w referacie sprawozdawcy komisji, ani nie zakomunikowano go — jakby sobie tego życzyć należało — członkom komisji. Jeżeli zaś zastępca Rządu powołuje się na to rozporządzenie i poczytuje to za zasługę twórcy projektu rządowego, iż Rząd nie lęka się już tak jak dawniej opublikowania tego rozporządzenia — to muszę zauważyć, że ubolewać wypada, iż w skutek ukrycia cesarskiego rozporządzenia w tajnikach urzędowego biurka, pozbawiono całe kraje dobrodziejstwa, do którego miały prawo. Pan zastępca Rządu powołał się także na Prusy, chcąc przez to osłabić argumenta p. Czaykowskiego. P. Czaykowski przytoczył rzeczywiście przykład Prus, gdzie czysty dochód katastralny nie różni się bardzo od dochodu w Austrji, jeżeli oczywiście uwzględnimy różnicę w uprawie ziemi, gdzie natomiast podatek gruntowy wynosi, nie jak u nas 22·7, lecz tylko 9 i pół—10 prc. Ale p. zastępca Rządu powiada: To jeszcze nie wszystko; oprócz podatków są jeszcze w Prusiech opłaty. Wkrótce jednak przyznał on sam, że te opłaty zmniejszyły się od roku 1867 z dwóch miljonów talarów na 500.000, podczas gdy w Austrji dodatki krajowe i gminne, pobierane zarówno z podatkiem gruntowym, bynajmniej się nie zmniejszają, lecz — przynajmniej w moim kraju rodzinnym — dochodzą już do sumy równej podatkom i wynoszą 22·7 procent plonu.

W obec wniesionych przez p. C z a y k o w s k i e g o poprawek, należałoby się zastanowić nad argumentami, które przeciw nim ze strony Rządu przytoczono. W komisji równie jak w Izbie powtarzały się w referatach sprawozdawcy i Rządu dwa motywa, które miały dowieść, iż wniosek Czaykowskiego nie może być przyjętym. Pierwszym z tych motywow jest powołanie się na rozporządzenie cesarskie. Wspomniałem już, że niepodobna mi polemizować z czemś, czego na własne oczy nie widziałem.

Drugim względem jest niemożność wykonania za pomocą rozporządzalnych organów tego, co jest zawarte w bardzo, według mnie, skromnym wniosku Czaykowskiego. Aby na te odpowiedzieć, musimy mieć przed oczyma całe postępowanie poszkodowanych i Rządu przy wydarzeniu się szkód, wymienionych w ust. 4. §. 1, ażeby osądzić, czy ten, przez reprezentanta Rządu przytoczony wzgląd, jest trafny.

O cóż tu chodzi? Gdyby powiedziano, że ten, komu mróz, albo *Pernospora*, albo myszy, albo *Oidium* wyrządziły szkodę, równą tej, jaką ustęp 1 określa, ma prawo do odpisania podatku — a to jest mniej więcej myśl wniosku p. Zallingera — gdyby to powiedziano! Ale nie, tu powiedziano tylko, że kto taką szkodę poniósł, ma prawo w myśl ust. 4. §. 1. prosić ministra Skarbu, żeby mu odpisał podatek, ponieważ w chwilowym znajduje się niedostatku. Nie chodzi więc o to, co w pierwszym ustępie zawarto, nie o spełnienie żądania, ale o możność wniesienia prośby z jednej strony, a z drugiej dla Rządu o możność sprawdzenia tej szkody, wskutek wniesienia takiej prośby. Gdyby takie podanie niewiedzieć iloma świadectwami ubóstwa było zaopatrzone, proszący nic jeszcze nie uzyska — musi dopiero władza podatkowa pierwszej instancji t. j. Rząd, sprawdzić na miejscu, czy w istocie szkoda była, czy nie.

To jest myśl właściwa. W każdym razie, czy według wniosku Czaykowskiego, czy według projektu rządowego, czy komisyjnego, zależy rzecz wyłącznie od ministra Skarbu — a to tak dalece wyłącznie, że nawet zwykły tok instancyj, dobrze panom znany, jest wyłączony, że za tem nie ma tu prawa, lecz łaska!

Pan reprezentant Rządu chce koniecznie zatrzymać ów „niedostatek“. Pierwotnie opiewało to „chwilowy niedostatek“, potem zmieniła komisja na „chwilowy niedostatek rolniczy“. Nie jestem — wyznaję — bardzo biegłym w języku niemieckim, ale starałem się, o ile tego moje obowiązki wymagają, przyswoić go sobie, niepodobna mi jednak było określić co się ma rozumieć przez ów „niedostatek“. Stało mi też ciągle przed oczyma położenie, w jakiem znalazłbym się, gdybym wieczorem po zamknięciu bramy wracał do domu i nie miał w kieszeni dziesiątaka dla stróża. (*Wesołość*). Byłby to stanowczo „chwilowy niedostatek“, któryby jednak wcale mnie nie uprawniał do żądania miejsca w zakładzie ubogich. (*Żywa wesołość*)).

I na takiem to nieokreślonem, nieuchwytnem pojęciu, opiera się ustawę i uprawnienie żądania odpisu podatkowego!

Powiedziano dalej: Organów zabraknie! M. P! Żyję na wsi, z organami Rządu wchodzę często w styczność, byłem raz nawet członkiem Rządu. Mogę zatem odpowiedzieć na pytanie, czy prawdą jest, że organa Rządu nie wystarczą, że może odpisanie podatku będzie w stosunku do kosztów sprawdzenia szkody tak małe, iż się nie opłaci przyznawać ulgę.

Przedewszystkiem przyznacie mi panowie, że żaden rolnik nie będzie lekkomyślnie ubiegał się o opust podatkowy. Musi to już być bardzo wielki niedostatek, aby się kto czuł spowodowany, z powodu mrozu itp. odwoływać się do łaski p. ministra Skarbu. Panowie z Rządu niech się przeto nie obawiają, żeby lekkomyślne i nieuzasadnione wnoszono podania, jeżeli ustęp 4. §. 1. nie będzie obwarunkowany. W imieniu wszystkich rolników Galicji czy Czech, Dolnej Austrji czy Dalmacji, mogę powiedzieć, że rolnik tylko w ostatecznym niedostatku będzie prosił o taki opust. I proszę uwzględnić, że wszystkie szkody, w 4. ustępie zawarte, są takie, które dotykają całe okolice. Mróz nie uszkodzi tylko parceli pana X. lub Y. Oidium nie uszkodzi tej lub owej winnicy, ale nawidzi całe gminy, całe okolice. — A skoro tak, to odpada warunek niedostatku — bo wśród ogółu uszkodzonych znajdą się tacy, którzy są w niedostatku, i tacy, którzy go nie doznają; ale okoliczność, że cała okolica była szkodami dotknięta, nie wstrzyma Rządu od wysłania komisji dla sprawdzenia szkody.

Ale jeszcze jedno! Organa rządowe będą już i tak zatrudnione. Szkody takie, jak gradobicia — chociaż powiedziałem poprzednio, że gradobicie nie jest tak dotkliwe, ale zawsze jest ono częste — są to szkody, z powodu których podatek bezwarunkowo się odpisuje. Powtarzają się one z roku na rok. Dotknięte bywają całe gminy, ale w obrębie gminy jedna parcela więcej od drugiej. Jest więc sprawdzenie szkody według parcel nieuniknione. Komisarz powiatowy zjeżdża na grunt, bada rzecz na różnych próbnych gruntach, a po jednej lub dwóch godzinach ukończył swoją czynność, poczem wraca do domu i oświadcza, że szkoda wynosi jedną czwartą, albo dwie trzecie i rozdziela na podstawie takiego operatu opust podatku na pojedyńcze parcele.

Jeżeli tak się dzieje przy tej kategorji szkód przy której Rząd musi ściślej postępować, choćby tylko dla tego, że jest tutaj tok instancyj — o ileż mniej ścisłem będzie postępowanie tam, gdzie opust podatku zależy wyłącznie od uznania Rządu, tj. ministra Skarbu. Nie chcę przypuszczać — chociaż to się mimowoli nasuwa — że ministra Skarbu, albo przyszłego ministra Skarbu nie

---

61)

# Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

**Józefa Rogosza.**

*Tom drugi.*

(Ciąg dalszy.)

Wiszur wetknął rękę za pas i czas jakiś przypatrywał mu się w milczeniu. Potem odchrząknął i gorzko się uśmiechając, zapytał:

— Powiedz mi prawdę, stary, czyś drwił, czyś tylko o drogę pytał?

— Kto z przyjaciela drwi, ten wypisuje na siebie wyrok potępienia!

— Boże! czego ten człowiek chce odemnie?! — zawołał, oburącz za głowę się chwytając. Jakiś czas biegał tak po izbie, a myśli najróżnorodniejsze tańcowały mu po głowie. Przypomniał sobie jak do Konstancji jadąc, z własnej woli Spytkowi zaproponował, że chętnie pójdzie do Kapczaku szukać jego ojca, a potem znów przypomniał sobie ostatnią przed odjazdem z nim rozmowę i dwuznaczną minę Jerzego, gdy ten żegnając się rzekł do niego: „Uważajcie jeno, by wam się noga nie powinęła“. Czy mógł się teraz cofnąć? Nie wielkiej jeszcze doznałby boleści, gdyby z drogi się wracając, okrył się sromem w obec swego komesa, ale czy przeżyłby złośliwe uwagi wojewody? Przenigdy! Na taką hańbę nie mógłby się narazić, bo śmierć sama byłaby stokroć od niej lepsza. Wiszur wciąż za głowę się trzymając biegał po izbie, przy czem półgłosem z sobą rozmawiał, nareszcie stanął przed gospodarzem, i rzekł z rezygnacją:

— Ha! może nawet i to zrobię!... Kocham komesa, kochałem jego ojca, więc dla ich dobra nie cofnę się przed żadną ofiarą. Pamiętaj jednak stary, że jeżeli umrę, będziesz mnie miał na swojem sumieniu.

— Bóg jest wielki, on cię nie opuści!

— Nim jednak ostatecznie powiem, czy się zgadzam, pójdę jeszcze do arcybiskupa, do którego mam list od krola, aby się od niego dowiedzieć, czy nie popełnię przez to grzechu śmiertelnego.

— Rób, jak ci cnota każe, i do czego rozum cię zachęca, a pewnie nie zbładzisz!

— Jeżeli zaś na wszystko przystanę, co potem?

— Nauczę cię naszych praktyk religijnych, abyś postępował jak prawdziwy muzułmanin, kupię ci ubiór pielgrzyma z Mekki, w Kapczaku bowiem jest on z wszystkich najbardziej szanowany, gdy zaś na drogach błota wyschną, co za miesiąc nastąpi, siądziesz na koń i pojedziesz.

— Pojadę... bylem tylko mógł na nim usiedzieć!

— Jeszcze raz ci powtarzam, że Bóg jest wielki, on tedy podtrzyma twego ducha i wzmocni twoje ciało. A gdy już pod każdym względem staniesz się do nas podobnym, wtedy życie twoje będzie przyjemniejsze. Mając pieniądze, kupisz sobie w Seraju kilka niewiast, których tam na targowicy codzień nie mało sprzedają, co gdy nastąpi, do szczęścia nie będzie ci nic więcej brakowało. Ale — dodał po namyśle — powiedz mi, ile masz lat?

— Ile mam lat? Hm! tyle ile mi Pan Bóg dał... jakbym się był wcześniej urodził, miałbym więcej... W każdym razie czterdzieści skończyłem, zresztą jestem zdrów...

— Skoro tak, więc życie powinno mieć jeszcze powaby dla ciebie, a niewiasty, które w Seraju sprzedają, są bardzo ładne... Tłuste, czerwone... Cóż, dobrze?

Wiszurowi twarz się rozjaśniła, oczy zaczęły śmiać się, radość rozchyliła mu usta, a zęby nerwowo kłapnęły. Tatar widząc go tak rozpromienionym, mimo wrodzonej powagi, nie mógł wstrzymać się od śmiechu.

— Podoba ci się? — znów zapytał.

— Cha! cha! cha! komu by się to nie podobało? — odpowiedział, i po swojemu jak koń zarżał. — Przecie wiesz, że chłop bez białogłowy nie jest całym człowiekiem, zawsze mu tam jeszcze czegoś nie dostaje. Nawet Adam, choć był w raju, nie umiał żyć bez Ewy. Myślałem ci ja już o tem, i markotno mi było, że w waszych krajach pogańskich nigdy niewiasty nie ujrzę, bo one tam po haremach siedzą zamknięte, ale to, coś mi teraz powiedział, bardzo mnie ucieszyło. Więc ty mówisz, stary, że tam można sobie kupić białogłowę?

— Nawet kilka.

— Kilka, jak kilka. Wczoraj sam powiedziałeś, że jedna dobra rada lepsza niż dziesięć złych, a mnie się zdaje, że tak samo jest i z niewiastami. Zresztą wy tam umiecie radzić sobie naraz nawet z kilkoma, bo was tego wasz prorok nauczył, ale my nie! U nas zdarza się czasem, że będzie białogłowa mała, jak perła, a chłopa jak dąb wielkiego za nos wodzi i w garści trzyma. Cóżby się dopiero z nim stało, gdyby ich miał kilka!... Mnieby tam więc jedna wystarczyła, jeno nie wiem, czy arcybiskup pozwoli, bym sobie żonę kupił, i do tego pogankę... Tu sęk!

— *Allaho-ak-ber!* On najlepiej twego arcybiskupa oświeci, jak ci ma radzić!

Tego wieczora, pogadanka między przyjaciółmi przeciągnęła się do północy. Wiszur wypytywał Mahmina o rozmaite rzeczy. Tatar na wszystko chętnie odpowiadał, a gdy się rozstawali, czuli obadwa, że jeźli tylko arcybiskup nie sprzeciwi się ich planom, dworzanin Spytka Melsztyńskiego dopełni wszelkich formalności przez Koran przepisanych, aby zrobić się podobnym do prawdziwego muzułmanina.

Nazajutrz Wiszur wysłuchał mszy świętej leżąc krzyżem, a po skończonem nabożeństwie udał się do domu arcybiskupiego.

Gdy jednak przed nim stanął, nie wszedł zaraz w bramę. Do tak wielkiego dostojnika należało uczciwie przemówić, w kraju bowiem, choć król był niby pierwszą osobą, duchowieństwo, ze Zbytkiem Oleśnickim na czele, miało we wszystkiem głos stanowczy, o czem powszechnie wiedziano. Do króla mógł więc mówić jak bądź, lecz do arcybiskupa powinien się był przygotować z oracją. Chodził tedy od jednego do drugiego końca rynku i mowę układał. Przedewszystkiem szło mu o jak największą ilość łacińskich wyrazów, które sobie z młodocianych lat przypominał, gdyż nie wątpił, że tylko one mogą podobać się uchu tak wysokiego dostojnika kościoła. Nim orację ułożył, upłynęła dobra godzina. Nareszcie mając ją całą w pamięci, wszedł w bramę prawą nogą naprzód, i przeżegnawszy się po kilkakroć, zaczął po wschodach kamiennych na górę wstępować.

W izbie pierwszej zastał pełno sług i dwóch młodych księży. Na zapytanie jednego z nich, po co przyszedł, odrzekł krótko, że chce się widzieć z samym arcybiskupem. Ksiądz zmierzył go od stop do głowy, i zrobił minę, jakby mu się nie podobał. Domyślił się tego Wiszur, a że nie lubił, jeżeli w czyjem oku czytał lekceważenie swojej osoby, więc taki go gniew porwał, że zapomniawszy kogo ma przed sobą, chciał już księdza nazwać „skurczybykiem“ — ale święty jego patron w ostatniej chwili szczęśliwie szczęki mu zamknął. Zamilkł tedy, lecz że gniew, co w nim wrzał, szukał ujścia, przeto twarz zrobiła mu się czerwona jak mak, a brodawka na nosie posiniała jak bez.

— Czego chcesz od najdostojniejszego pasterza? — ksiądz go zapytał.

— Chcę z nim pomówić!

— Pomówić? Na to on nie ma czasu.

— Co? Nie ma czasu?! — zawołał i uciął. Tak go coś za gardło schwyciło, że nawet czterema wołami niktby teraz z niego więcej nie wyciągnął.

— Jeżeli chcesz jaką prośbę złożyć u jego stóp, to powiedz mi ją, a ja to za ciebie uczynię — ksiądz dalej mówił.

— Ja mam gębę! — Wiszur krzyknął, bo mu już tego było za wiele. Jam tu przyszedł z taką rzeczą, którą tylko samemu arcybiskupowi mogę powierzyć, a posłów nie potrzebuję, bo przez posła wilk nie będzie syty! Żebyście zaś nie myśleli, żem pierwszy lepszy charłak, choć może na takiego wyglądam, więc dowiedźcie się, że mam przy sobie list od naszego miłościwego króla, Władysława, przeznaczony dla arcybiskupa.

— Przyjechaliście z listem królewskim? — ksiądz zdziwiony zapytał, a myśląc, że ma przed sobą jednego z kursorów, dodał uprzejmie: Pójdę zobaczyć, czy najdostojniejszy pasterz nie jest zajęty, a wy tymczasem chwilę tu poczekacie.

Gdy ksiądz się oddalił, ci, co w izbie byli zebrani, zaczęli cisnąć się do Wiszura, by mu się bliżej przypatrzeć. Człowiek, który aż z Krakowa przyjechał z listem królewskim, był osobistością tak niezwykłą, że godziło się w koło go obejrzeć. Nie mieli jednak wiele na to czasu, ksiądz bowiem prędko wrócił, i przybyszowi z uśmiechem oznajmił, że może wejść! Pietrasz, który dotąd stał wyprostowany, mając oczy we drzwi wlepione, przeżegnał się, i automatycznie, prawą nogę naprzód stawiając, wszedł do izby przyległej. Tu ujrzał duży stół karmazynowem suknem nakryty, na którem leżały wielkie księgi. Za stołem siedział arcybiskup w fioletach. Na jego widok, Wiszur zatrzymał się przy drzwiach, odchrząknął raz i drugi, głowę jak żuraw wyciągnął, znów odchrząknął i tak zaczął:

— *Illu... Illustrissime!...*

Chciał dalej mówić, lecz nie wiedział co. Obrócił się niespokojnie, by odszukać słowa, które wśród irytacji w pierwszej izbie pogubił, ale ich nie znalazł. Gdy zaś koniecznie trzeba było dalej mówić, więc znów wykrztusił:

— *Illustrissime!*

Arcybiskup powstał, krokiem wolnym zbliżył się do niego i surowo zapytał:

— Czego chcesz?

— Czego chcę?... Niczego, jeno chciałem waszą przewielebność zapytać, czy mi pozwolicie zostać bisurmanem... Nie tak, omyliłem się... Ja nie całkiem chcę być niewiernym, tylko takim, żeby Tatary myślały, że jestem ich...

Arcybiskup czoło zmarszczył i jeszcze surowiej zapytał:

— Co ty pleciesz, człecze?

— Ta jeno to, co wasza przewielebność słyszą. Chrześcianin ze mnie dobry, katolik rzetelny, lecz że koniecznie muszę się przyoblec w skórę pogańską, więc przyszedłem was zapytać, czy mi to pozwolicie uczynić.

— *Appage! Appage!* — arcybiskup zawołał i jął go żegnać. — Albo bies cię opętał, albo Pan Bóg rozum ci pomięszał... Pleciesz duby smalone, i ani możemy się domyśleć, po coś tu właściwie przyszedł. Ksiądz kapelan mówił nam jednak, że masz pismo od króla.

— A mam — odrzekł, list z zanadrza wyjmując. — Miłościwy król wstawiają się za mną, bo mam daleką drogę przed sobą i ciężką robotę.

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

chciano wprowadzać w to niemiłe położenie, żeby udzielał odmownej odpowiedzi, i że dla tego odmowa ma nastąpić przez władzę podatkową pierwszej instancji.

Na tych uwagach poprzestaję. Z wszystkich wniosków, jakie tu poczyniono, jest wniosek posła Czaykowskiego najskromniejszy, a według mego zdania, ani Skarbu państwa niesłusznie nie obciąża, ani też nie obciąża organów rządowych znacznem zwiększeniem pracy. Z tych powodów, proszę panów, abyście głosowali za wnioskiem p. Czaykowskiego. (*Brawa* i *oklaski*).

## Sprawy szkolne.

(*Wyciąg z protokołów posiedzenia c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 8. maja b. r.*)

I. Rada udzieliła z funduszu szkolnego krajowego pożyczki na budowę szkół gminom: Kulparków, Dębica, Hniliczki, Magdalówka po 600 złr.; gminom Trzciana, Chorośnica, Myślatycze, Grochowce, Babuchów, Kameczkowa, Daszawa po 500 złr.; gminom Dębina, Manasterzec, Myczkowice po 400 złr.; gminom Mostki, Kamienopol, Wołosów, Tarnawica leśna, Kozienice, Ortyniec, Spas, Pomorzany, Snowicz po 300 złr., a gminie Huta rożaniecka w kwocie 200 złr. — II. Rada udzieliła bezzwrotne zapomogi na budowę szkół z funduszu szkolnego krajowego gminom: Hoszany, Kolbuszowa górna, Podole, Przydonica, Huta połoniecka, Chołojów po 200 złr.; gminom Pokropiwna, Strychańce, Pietrusza Wola, Sieklówka, Pakość, Głuchowiec, Zgórz, Hryniów, Załuż, Czaszyn, Sieniawa, Dobraczyn, Biała (w powiecie tarnopolskim) Terpiłówka, Łękawica, Niżborg nowy, Muszkarów, Dupliska po 150 złr.; gminom Helenków, Przyłbice, Jasienna, Żegiestów, Głowaczowa, Podusów, Junaszków po 100 złr.; gminom Tenetniki i Trędowacz po 50 złr. — III. Rada uchwaliła przedstawić Wydziałowi krajowemu wnioski na udzielenie zapomóg na budowę szkół z funduszu uzbieranego w r. 1872 „na oświatę ludu," a mianowicie 29 gminom w łącznej kwocie 4530 złr. — IV. Rada udzieliła Janowi Rożałowskiemu, ck. inspektorowi szk. w Stanisławowie, trzytygodniowego urlopu. — V. Rada zatwierdziła nominację ks. Antoniego Wierońskiego na delegata biskupiego do ck. Rady szk. okr. w Bochni. — VI. Rada przyznała ck. inspektorowi Konstantemu Steczkowskiemu czwarty dodatek pięcioletni od 1. maja br. — VII. Rada uchwaliła zorganizować z dniem 1. września br. szkołę etatową w Rytrze, a filjalną w Marcinkowicach; zaś z dniem 1. września 1887 szkołę filjalną w Średniej. — VIII. Rada nie uwzględniła rekursu miasta Krosna przeciw unieważnieniu wyborów do tamtejszej miejscowej Rady szk. — IX Rada uchwaliła zalecić ruską czytankę 3. i 4. Emila Partyckiego do użytku w szkołach średnich i oznacza cenę tej książki na 1 złr. — X. W sprawie wydania książki do czytania przy nauce dopełniającej w szkołach ludowych uchwaliła Rada wezwać Tow. pedag., ażeby objęło swoim kosztem wydawnictwo i nakład tej książki według manuskryptu przez Radę szk. kraj. dostarczonego i oznacza cenę egzemplarza na 60 ct. — XI. Rada przyjęła do wiadomości reskrypt ministerjalny w sprawie nominacji dr. Seweryna Dniestrzańskiego dyrektorem gimn. tarnopolskiego, a Władysł. Lercla dyr. gimn. rzeszowskiego i uchwala rozpisać konkurs na opróżnioną posadę dyrektora semin. naucz. tarnopolskiego i na posadę naucz. w IV. gimn. lwowskiem. — XII. Rada przyjęła do wiadomości reskrypt ministr., którym przedłużono zast. naucz. II. gimn. lwowskiego St. Frankowi urlop do końca br. szk. — XIII. Rada przyznała drugi dodatek 5-letni prof. Wład. Węgrzyńskiemu i ks. S. Cetnarskiemu z gimn. jasielskiego od 1. maja br. — XIV. Rada wykluczyła jednego ucznia gimn. Fr. Józefa we Lwowie ze wszystkich szkół śred. i sem. naucz. we Lwowie.

## Rada państwa.

**Wiedeń** 21. maja. (*Posiedzenie Izby posłów.*) Projekt do ustawy w sprawie Namiestnictwa we Lwowie i Pradze przekazano na wniosek Zeithammera komisji budżetowej.

W dalszym ciągu dyskusji jeneralnej nad ustawą o zabezpieczeniu robotników p. Adamek wita radośnie inicjatywę w sprawie ubezpieczenia robotników, kładąc nacisk na zgodę i jednomyślność, jaka w zasadzie panowała w komisji. W sprawie udziału robotników trudno było doprowadzić do zgody. Co się tyczy organizacji, oświadcza się mowca stanowczo za terytorjalną organizacją, jako najważniejszą podstawą rozwoju instytucji zabezpieczenia.

P. Strache nie może wiele dodać do tego, co wczoraj już podniesiono przeciw ustawie. Najbardziej naturalnie razi go system terytorjalny, jako jego zdaniem szkodliwy dla sprawy.

Minister br. Prażak wskazuje na przychylne przyjęcie, jakiego doznało ze wszech stron przedłożenie rządowe dotyczące ubezpieczenia robotników. Zasady tegoż zostały przez komisję przyjęte, a na poprawki i ulepszenia, jakie komisja zaproponowała, zgodził się Rząd prawie w zupełności. Punktem spornym między większością a mniejszością komisji była kwestja, na jakiej podstawie oprzeć instytucję zabezpieczeń. Rząd przychyla się do zapatrywania większości i jest za systemem terytorjalnym. Przedłożona ustawa jest, według słów ministra, pierwszym tylko ale pełnym doniosłości krokiem Rządu na drodze reformy socjalnej dla polepszenia losu robotników, dla tego prosi o jej przyjęcie, by w ten sposób rzeczywiście zainaugurować reformę. Przemawiali jeszcze Lueger, Schwab i Wurm, poczem na wniosek p. Jaworskiego zamknięto dyskusję. Mowcą jeneralnym za przedłożeniem wybrano p. Bilińskiego, przeciw p. Exnera. Następne posiedzenie we wtorek.

Na sobotniem posiedzeniu podkomitetu komisji ugodowej dla podatku od cukru oświadczył szef sekcyjny Baumgartner, że niebawem przedłożone będą żądane przez p. Mengera daty dotyczące stosunków podatkowych i eksportu cukru. W obec tego żąda Menger, by odroczyć dyskusię.

Proskowetz wnosi, by na najbliższe posiedzenie zaprosić ministrów handlu, rolnictwa i sprawiedliwości, tudzież, aby zwołać ankietę z ludzi fachowych w sprawie produkcji i eksportu cukru.

P. Jaworski sądzi, że nad wnioskami temi będzie się można lepiej zastanowić po rozprawie jeneralnej.

P. Smarzewski i Auspitz stawiają wniosek rozpoczęcia dyskusji jeneralnej natychmiast po otrzymaniu powyższych wyjaśnień i dopiero potem rozstrzygnąć, ażali mają być zaproszeni ministrowie i zwołaną ankieta. Na tem przerwano posiedzenie.

## Publiczne posiedzenie Akademji umiejętności.

**Kraków** 22. maja. Dziś o godz. 12. w południe odbyło się doroczne publiczne posiedzenie Akademji umiejętności w Krakowie w gmachu Akademji przy ulicy Sławkowskiej. Otworzył je w obec licznie zebranej publiczności, wśród której widzieliśmy JE. namiestnika, dwóch biskupów Krasińskiego i Dunajewskiego, JE. hr. Alfred Potocki imieniem protektora arcyksięcia Karola Ludwika krótką przemową, w której wskazał, iż pomyślny rozwój środków usprawiedliwia nadzieję bogatych dla przyszłości plonów i nakłada obowiązek wytrwałej nadal pracy.

Prezes Akademji dr. Majer czerpiąc wątek do swej odpowiedzi w słowach wiceprotektora tłumaczy, jak je pojmować należy. Zestawienie przeszłości i przyszłości wskazuje obowiązki dla działania teraźniejszości. Ona to powinna pamiętać, że jest ogniwem, łączącem przeszłość z przyszłością. Zasiew przeszłości nie powinien i nie może przejść bez śladu. Oglądanie się na przeszłość, to konserwatyzm, przyszłość to postęp. Konserwatyzm rozumny zabezpiecza naturalny rozwój, gdy bezwładny, skostniały, trzymający się zarówno dobrego i złego, jest martwotą. To też oderwana praca na polu nauki, bez myśli na przyszłość byłaby zmarniałą, niedojrzałą, gdy w przeciwnym razie jest ożywczem ziarnem dla jutra. Teraźniejszość, to ogniwo łączące przeszłość z przyszłością. W obecnym zwłaszcza czasie ciężkie ma ona dla nas obowiązki; teraz w obec nieznanego dawniej ucisku i deptania praw ludzkich, potrzeba nam sił wielkich; czy nasze prace podołają zadaniu, trudno orzekać. Czerpiemy jednak otuchę w tem, że najznakomitsze instytucje zagraniczne używają naszej pomocy. O ile więc dotychczasowa nasza praca pozwala widzieć skutki, nie wolno nam drogi naszej opuszczać i pracujemy, sprawozdanie zaś wykaże, o ile zeszłoroczne prace, to małe ogniwo przeszłości, przyczynić się mogło dla dobra przyszłości.

Poczem dziękuje mowca obecnemu na posiedzeniu namiestnikowi za życzliwość dla Akademji, wreszcie publiczności za liczne zebranie, które stwierdza żywe zainteresowanie się pracami Akademii.

Z kolei odczytuje generalny sekretarz Akademji pr. St. Tarnowski sprawozdanie z dokonanych prac.

Zastrzega się na wstępie, iż w dorocznych sprawozdaniach musi panować pewna nieunikniona jednostajność, nie zmienia się bowiem ani cel, ani rodzaj akademicznych wydawnictw; tak też zostać musi, choćby się środki stały jeszcze obfitszemi. Tylko długo kopiąc w jednem miejscu, można się spodziewać bogatego przypływu świeżej wody. Jednostajność ta odnosi się co do formy, powtarzają się więc badania krajów, dokumentów, geologiczne w różnych stronach kraju dokonywane, a choć prace te mało powabne, stanowią dzielny środek do wydobycia prawdy. Wspomniawszy pokrótce o stratach Akademji przez śmierć prof. dra Maksymiljana Zatorskiego, Kazimierza Stadnickiego i Aleksandra Szukiewicza poniesionych, zwrócił uwagę na przypadającą w tym roku trzechsetletnią rocznicę śmierci Stefana Batorego, którego dzisiejsza Akademja czci skromnym tomem wydawnictw, odnoszących się do jego czasu, pamiętając na słowa wielkiego króla do żaka szkolnego wypowiedziane: „*Disce puer*!

W końcu w dłuższym odczycie prof. Stanisław Smolka podniósł ważność obchodzonej w tym roku w d. 15. lutego rocznicy ślubu W. ks. litewskiego Władysława Jagiełły z Jadwigą królową polską. Poczem sekreterz Akademji wymienił jako nowych kandydatów na członków Akademji ks. Likowskiego z Poznania (do wydz. II) i p. Emila Godlewskiego (do wydz. IV).

## Pomoc dla pogorzelców.

Do Prezydjum Namiestnictwa we Lwowie wpłynęła kwota 19.200 franków i 50 złr., zebrana we Francji, głównie zaś w Paryżu, w skutek gorącej odezwy ambasadora austro-węgierskiego, umieszczonej w dziennikach francuskich. Znaczna ta suma jest przeznaczoną na rzecz pogorzelców m. Stryja i Liska.

Na rzecz pogorzelców stryjskich wpłynęła dalej z Namiestnictwa Styryjskiego obligacja srebrnej renty, nr. 140.650 z kuponami, opiewająca na 100 złr., którą złożył mieszkający w Gracu emerytowany radca wyższ. Sądu kraj. p. Edward Bergner.

Panna Bartkowska w Genewie, przesłała na ręce p. marszałka kraj., dr. M. Zyblikiewicza 190 franków.

***

Oficerowie 45go pułku piechoty (galicyjskiego) arcyksięcia Zygmunta w Krems, urządzili na rzecz pogorzelców Liska wspaniały festyn. Pułk 45. uzupełnia się w części z miasta Liska.

***

Z rozmaitych stron otrzymujemy zapytania, co się dzieje z Komitetem krajowym, zawiązanym celem niesienia pomocy pogorzelcom Stryja. Mimo najlepszych jednak chęci, odpowiedzi na nie dać nie możemy, gdyż Komitet nie ogłasza żadnych sprawozdań, tak, iż nie wiadomo nawet czy funkcjonuje.

# KRONIKA.

*Lwów dnia 24. maja.*

**Wiadomości osobiste.** P. Marceli Madeyski, złożony od dłuższego już czasu ciężką niemocą, ma się obecnie znacznie lepiej, i zdaniem lekarzy jest na drodze pomyślnej rekonwalescencji. — P. Jan Dobrzański jest od dłuższego już czasu niebezpiecznie cierpiący; również ks. infułat Karol Mousing, którego stan, jak słychać, ma być nawet bardzo groźnym. — Hr. Anna Waldstein, najstarsza córka hr. Ernesta, dziedzicznego członka Izby panów, odjechała temi dniami do Anglji, aby tam wstąpić do klasztoru Benedyktynek. — Ks Morny, syn głośnego w czasach drugiego cesarstwa dworaka i statysty, żeni się z córką prezydenta Rzeczypospolitej Venezuela panną Guzman Blanco. Panna młoda posiada posag kilkumiljonowy i odgrywa od niejakiego czasu w paryskim *high lif'ie* rolę wybitną.

**Nekrologja.** Berta Schneider, żona obywatela miasta Lwowa i właściciela kawiarni, zmarła po długiej słabości. — Włodzimierz Przemyski, administrator dóbr Oleszy obok Tłumacza i przełożony obszaru dworskiego, zmarł przed kilku dniami w Oleszy. Urodził się w roku 1834 w okolicy Buczacza, gdzie rodzice jego znaczny majątek ziemski posiadali; po ukończeniu niższych klas gimnazjum Buczackiego, oddali go rodzice do zakładu wojskowego, poczem dosłużył się rangi oficera w armji austrjackiej. Pierwsze strzały w Królestwie w roku 1863 spowodowały śp. Włodzimierza do złożenia rangi i natychmiast pospieszył w szeregi powstańcze, gdzie jako kapitan wytrwał do końca. Po ukończeniu powstania krył się przez jakiś czas w różnych zakątkach Galicji, a odbywszy w roku 1867 wyprawę do Meksyku jako oficer w szeregach arcyksięcia Maksymiljana, wrócił do kraju i oddał się cichej i żmudnej pracy jako administrator dóbr i przełożony obszaru dworu w Oleszy, gdzie po kilkudniowej chorobie na dniu 12. bm. życie zakończył. Prawość charakteru, nadzwyczaj gorliwe pełnienie swych obowiązków i zwykła uczciwość, zjednały mu poważanie i szacunek całej okolicy i miłość u ludu wiejskiego, który go jak ojca kochał. — Jakób Palugyay szef znanego handlu wina *en gros* w Preszburgu, zmarł tamże temi dniami w wieku podeszłym.

**Kalendarz.** Wtorek (25.): Urbana pap. — Borysława. Wschód słońca o godz. 4. min. 17, zachód o godz. 7. min. 38.

**Uroczysty akt złożenia przysięgi** przez prezydenta miasta do rąk ck. namiestnika, odbędzie się w sali ratuszowej dnia 26. maja rb. we środę z uderzeniem godziny 12. w południe w obecności Rady miejskiej i ciała radnego Magistratu.

**Lwowski Komitet opieki nad wygnańcami z Prus** ogłasza, że z pośród wygnańców jest do umieszczenia: Browarnik zarazem gorzelnik, posiadający bardzo dobre świadectwa, kawaler.

Zgłaszać się należy (gmach teatralny, pierwsze piętro, liczba 17).

**Z życia towarzyskiego.** W Krakowie odbył się ślub pana Franciszka Stefczyka, profesora szkoły rolniczej w Czernichowie z p. Wiktorją Kozłowską.

Wczoraj odbył się ślub p. Franciszka Jana Gréna, asystenta Dyrekcji telegrafu z panną Marją z Mięsowskich Śmiglewską.

**Zagadka.** Dowiadujemy się, że z powodu drugiego przedstawienia komedji Asnyka „Bracia Lerche", panna Celina Dobrzańska, reżyser teatru p. Lubicz, nadto artyści i artystki, biorący udział w przedstawieniu, otrzymali wezwanie do policji, celem usprawiedliwienia się, dlaczego na drugiem przedstawieniu nie zostały opuszczone ustępy, które cenzura wykreśliła. Oprócz tego, Dyrekcja teatru otrzymała urzędowe zawiadomienie, że w razie powtórzenia się podobnego wypadku, Dyrekcja straci koncesję. Owoż, w imię prawdy, przedewszystkiem skonstatować należy, że na drugiem przedstawieniu wszystkie ustępy, przez cenzurę wykreślone, były rzeczywiście opuszczone i chyba tylko nieznajomość oryginalnego tekstu sztuki u obecnego na przedstawieniu funkcjonarjusza policji mogła wywołać taki reskrypt i w ogóle całe dochodzenie.

Przy tej sposobności musimy również z przykrością zaznaczyć, że od dłuższego czasu panują we Lwowie w ogóle niezrozumiałe dla nas stosunki prasowe... To, co w Krakowie cenzura bez żadnych skrupułów przepuszcza, we Lwowie bywa konfiskowane. Np. artykuły *Nowej Reformy*, których w Krakowie wcale nie zakwestjonowano, u nas padają ofiarą procedury objektywnej. Tak samo rzecz się ma z komedją „Bracia Lerche". W Krakowie pozwolono grać ją w całości, a u nas skreślono czwartą część utworu.

**Festyn** na dochód Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów Wszechnicy lwowskiej odbędzie się w niedzielę dnia 30. maja na Wysokim Zamku. Nie wątpimy, iż publiczność nasza pospieszy na ten festyn chętnie, by przyjść w pomoc instytucji, której celem wspieranie ubogiej młodzieży akademickiej.

**Miasteczko Baligród spłonęło** wczoraj prawie do szczętu. Bliższych szczegółów dotychczas nie otrzymaliśmy.

**Przeniesienia.** Pan namiestnik przeniósł c. k. komisarza powiatowego Władysława Towarnickiego, z Gródka do Nadwórnej, a ck. koncepistę Namiestnictwa Ludzimiła Trzaskowskiego z Nadwórnej do Gródka.

Minister spraw wewnętrznych, przeniósł c. k. starostę Antoniego Andahazy'ego ze Śniatyna do ck. Namiestnictwa we Lwowie.

**Mianowanie.** Nadzwyczajny profesor Uniwersytetu krakowskiego dr. Franciszek Czerny mianowany został profesorem zwyczajnym. — Sekretarz pocztowy Alfons Baron mianowany został starszym zarządcą poczty we Lwowie (na dworcu kolejowym).

**Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły rz. kat. komitetowi kościelnemu w Weleśniowie, w pow. buczackim, na dokończenie budowy i wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

**Karty listowe** (*Kartenbriefe*). Od 1. czerwca bież. r. począwszy, wydawać będzie ck. Poczta świeżo ustanowione t. zw. karty listowe po 3 ct. (dla korespondencji lokalnej) i po 5 cnt. (dla zamiejscowej). Strona karty wewnętrzna, przeznaczona do korespondencji, będzie w pierwszych blado-zielona, w drugich szara. Na zewnętrznej stoi napis „Kartenbrief" (w prowincjach nie niemieckich obok tego napis w języku krajowym); na prawym rogu znaczek pocztowy, na lewym wzdłuż przedziurkowanego brzegu krótka instrukcja dla adresata, jak ma kartę otworzyć. Na stronie odwrotnej jest notatka, pouczająca publiczność, w jakim razie należy uzupełnić portorjum przez naklejenie odpowiednich znaczków pocztowych. Rzeczone „karty" mogą być także na życzenie interesenta rekomendowane.

**Przy zderzeniu się pociągów** w Tarnowie zabity hamownik nazywał się Lenz, a ciężko skaleczonym jest maszynista Szafranowicz.

**Zagrożona kamienica.** W sobotnim numerze donosiliśmy o niebezpieczeństwie, grożącem lokatorom kamienicy przy pl. Bernardyńskim l. 13, która jest własnością znanego Arona Filipa. Owoż urząd budowniczy, po dokładnem zbadaniu budynku i skonstatowaniu niebezpieczeństwa, zarządził natychmiastowe podstemplowanie wszystkich sufitów, zamurowanie okien, wychodzących na podwórze, nadto zamurowanie bramy od strony podwórza z pozostawieniem małego tylko otworu, celem umożliwienia wchodu lokatorom oficyny. Z powodu, że lokatorowie żądają nakazu wyprowadzenia się, ma być dziś wydelegowaną druga komisja, która zbada belkowanie w całej kamienicy.

**Przez okno** dostał się wczoraj w nocy nieznany złodziej do pomieszkania krawca Josla Silbersteina i skradł mu suknię i bieliznę.

**List z tamtego świata.** Naiwność i łatwowierność ludzka nie ma granic. Przed kilku dniami do księdza D. zgłosiła się jakaś młoda kobieta, z prośbą o odprawienie mszy świętej za duszę nieboszczyka męża i o radę co ma począć z listem, który dostała z tamtego świata. Zdziwiony kapłan żąda bliższego objaśnienia. Wdowa przedstawia list włożony w czerwoną kopertę, oblepiony kilkunastu zagranicznemi zużytemi markami, pisany na papierze również czerwonego koloru. Treść listu była krótka. Nieboszczyk donosi, że znajduje się w czyśćcu i dopóty z niego nie wyjdzie, dopóki wdowa nie odda swej ręki kumowi Janowi, tak bowiem zostało postanowionem.

— Tego Jana znosić nie mogę — tłómaczy się biedna kobiecina — ale cóż robić, kiedy duszy nieboszczyka trzeba tem ulżyć?

Kapłan długo musiał perswadować łatwowiernej kobiecie, że niewątpliwie autorem listu jest ów Jan, który potrafił zręcznie w książce do nabożeństwa korespondencję z tamtego świata umieścić. Wdowa podziękowała za wyjaśnienie, lecz o ile ksiądz D. zauważył, odeszła — niezupełnie przekonana.

**Jeszcze o kradzieży depozytów w Kutach.** Z Wyżnicy otrzymuje czerniowiecka *Gazeta Polska* obszerne pismo w sprawie zniknięcia depozytów sądowych w Kutach. Dnia 6. maja br. przy szkontrze tygodniowem było w kasie, podług relacyi szkontrujących, 17.000 złr. gotówką, reszta w złocie, w precjozach, papierach wartościowych — razem wartości 93.000 złr., wszystko majątek sierociński, względnie masalny, a bardzo mało z tego spornych depozytów. Dnia 15. maja, przy zamierzonem podjęciu gotówki 10.000 złr., należącej do masy Zacharjasza Osadcy, nie zastano już nic z owych 96.000 złr., z wyjątkiem dwóch lichtarzy srebrnych, tabakierki srebrnej, w którą sprawcy wetknęli banknot na 1 złr., i jednego złotego pierścionka — wszystko w wartości 15 złr. — Drzwi żelazne, zamki, kłódki, zamki sztuczne i ciężkie od żelaznej walizy kasowej, okna zakratowane wraz z żelazną okiennicą, zamykaną od środka, nawet kurz na kasie samej i obok tej, — wszystko nietknięte z przedziwną precyzją, na widok czego sam starszy komisarz policji, Meidinger, przybyły ze Lwowa do pomocy sędziemu śledczemu, nie mógł się powstrzymać od uwagi — nie przesądzamy, ażali słusznej: — „*Nur Hausdiebe waren da!*" — Sędzia śledczy zamknął tymczasowo woźnego Sądu, Błaszkowskiego, którego jednak od dozorowania Sądu jeszcze 1. maja usunięto. Kluczów rezerwowych ani sędzia śledczy, ani starszy komisarz policyjny dopytać się nie mogą, nikt także ze starszych dozorców kasy nie może wyjaśnić zagadki, dlaczego stróża nowego przy kasie, względnie budynku sądowym, nie trzymano. Dokumenta, *alias* akta, dotyczące depozytów, mają się znajdować w zupełnym nieporządku, tak dalece nawet, że brakuje ksiąg niektórych i dzienników, przepisanych dla ewidencji.

Pozytywnego nic dotychczas nie ma, podejrzenie jednak silne i z licznemi poszlakami zakreśla takie koło i dotyka takich osobistości, że kto wie, ażali ta kradzież, niebywała w rocznikach austrjackiego sądownictwa, nie przypomni nam procesów moskiewskiej „czerwonej walety", lub sprawy charkowskiej policji".

**Pchnięcie nożem.** Jan Węglowski, notoryczny złodziej, skradł wczoraj w południe rzeźnikowi Franciszkowi Boryni chustkę, w której zawiniętych było 5 złr. Borynia, opatrzywszy się w czas, udał się za nim w pogoń; w chwili jednak, gdy go już miał ująć, złodziej rzucił chustkę na ziemię, a wyciągnąwszy nóż, przebił nim Borynię, którego odesłano do szpitala. Węglowskiego aresztowano, natomiast chustkę z pieniądzmi zabrał tymczasem jakiś drugi, niewyśledzony dotychczas rzezimieszek.

**Kandydat na samobójcę.** W piątek po godzinie 8. wieczorem jawił się w biurze inspekcji policji Antoni G., liczący lat 27, lokaj u hr. R. przy ulicy Zielonej, w podochoconym stanie i składając na stół długi sznur do wieszania bielizny, oświadczył, że zakradł się do piwnicy swojego pana, wypił tam pięć flaszek wina, a obawiając się złych skutków tej wyprawy na cudzą własność, chciał się na tym sznurze powiesić, ale po namyśle porzucił swój zamiar i oddaje się w ręce sprawiedliwości. Ponieważ w piwnicach hr. R. już przedtem popełniono kilka kradzieży, przeto rozciągnięto śledztwo przeciw Antoniemu G. także i o poprzednie libacje.

**Wykaz inspekcji Dyrekcji policji** z 23. maja. Skradziono srebrny zegarek wart. 10 zł. i surdut wart. 8 zł. — Zgubiono pulares z kwotą 12 zł. i złotą szpilką wart. 3 zł. — Znaleziono kartkę zast. l. 805.

**Kraków** 22go maja. Dnia dzisiejszego przedpołudniem przybiegł do miasta od strony wsi Zwierzyńca pies rasy gończej, maści czarnej z siwemi płatkami, podejrzany silnie o wściekliznę i biegając po mieście, pokąsał najprzód córkę p. S., właściciela realności przy ulicy Zwierzynieckiej; córkę p. S., urzędnika szpitala przy placu Arjańskim; córkę p. P. przy placu WW. Świętych; córkę niewiadomych rodziców; p. K. przy ulicy Krakowskiej; kucharkę na Krajewskiem i dziecko tamże, oraz wiele bardzo psów w ulicy Zwierzynieckiej, Grodzkiej, Lubicz, Kolejowej, Krakowskiej i Dąbiu. Kapral policyjny Róg, przy pomocy żołnierza policyjnego Jopka, zarąbał owego psa dziś w poładnie na Stradomiu.

**Kraków** 22. maja. Pobyt namiestnika w Krakowie miał na celu także porozumienie się ze ściślejszym komitetem krakowskim co do warunków ogłosić się mającego konkursu na budowę zakładu hr. Lubomirskiego dla osieroconych chłopców. Namiestnik ma również uczestniczyć w 25-letnim jubileuszu Towarz. wzaj. ubezpieczeń.

Jutrzejsze strzelanie z wieżycy pancernej, ustawionej na górze Śmierdzącej, do różnych punktów granicznych Królestwa Polskiego, ma mieć jedynie zadanie wypróbować o ile maszyna przesuwająca działa, należycie funkcjonuje, bo przy ustawianiu jej okazały się pewne trudności mechaniczne.

**Teatr rosyjski w Warszawie.** *Kurjer Warszawski* widocznie z polecenia władzy rządowej umieszcza w sobotnim numerze na naczelnem miejscu następujące sprawozdanie z przedstawienia teatru rosyjskiego:

„W dniu wczorajszym (21. bm.) artyści rosyjscy CESARSKIEGO Teatru w Moskwie, rozpoczęli szereg wystąpień na scenie tutejszego Teatru Wielkiego. Na przedstawieniu tem obecnym był p. naczelnik kraju wraz z małżonką, spory poczet dygnitarzy tak wojskowych jak i cywilnych, oraz innych warstw. Na początek zapowiedzianego szeregu przedstawień dany był dramat p. Awierkiewa p. „Staroświecczyzna Kaszyrska." Utwór ten odegrano wśród częstych oklasków widzów, dla których zarówno aktorowie CESARSKIEGO Teatru w Moskwie, jak bohaterowie rosyjskiego repertuaru są dawnymi znajomymi. Sztuka i gra aktorów musiały naturalnie obudzić wspomnienia tych wrażeń, jakie wywierały gdzieindziej na widzach, którzy znajdując się obecnie zdala od sceny jednej ze swoich stolic, chętnie wsłuchują się w jej narodowe echa. Najwięcej oklasków zebrali panie Fedotowa i Nikulina, tudzież pp. Riabow i Grekow."

Czytamy w *Słowie* warszawskim: „Z korespondencji z Warszawy nadesłanej do *St. Pieterb. Wiedom.* widzimy, że „we właściwych kołach obiega już wiadomość, że kwestja stałego teatru rosyjskiego w Warszawie jest rzeczą postanowioną. Zorganizowanie tego teatru jest oddawna już pożądanem przez generał-gubernatora, generał-adjutanta Hurkę, który teatr rosyjski uważa za najlepszy sposób pokojowego zruszczenia kraju. Gmach Wielkiego teatru, w którym odbywać się będą przedstawienia rosyjskie, przygotowuje się już na przyjęcie gości rosyjskich. Przekładają się podłogi, malują gabinety, oraz przygotowują się inne dogodności dla aktorów. Do redakcji gazet polskich wydawanych w Warszawie, rozesłano bilety gratisowe na przedstawienia abonamentowe trupy rosyjskiej. Zresztą biletów tych udzielono nie wiele, bo z liczby 50 redakcyj posłano bilety do trzech tylko. Podobno w wilję przedstawienia pierwszego artyści trupy prezentować się będą generał-gubernatorowi, który pragnie podziękować im za zgodzenie się na przybycie do Warszawy w czasie zwykłych urlopów."

**Cyrk Ferroni'ego,** bawiący w Wilnie, zgorzał 21. bm. po południu wraz z wszystkiemi kostjumami i rekwizytami do szczętu.

**Pani Sembrich-Kochańska** na telegram, wysłany z powinszowaniem do Madrytu, otrzymała następującą telegraficzną odpowiedź: „Jej królewska mość, królowa Marja Krystyna, upoważnia mnie do podziękowania pani za uprzejme powinszowanie, przesłane jej wysokości arcyksiężnie Elżbiecie. — *Hrabia Morphi*'.

## „Tak zdrajcom bywa."

Pomiędzy narzędziami, któremi się Napoleon I. do celów swych posługiwał, był pewien Niemiec, nazwiskiem Schulmeister, pochodzący z Freistett, w obwodzie Kehl w badeńskiem, syn pastora. Miał się młody Schulmeister pierwotnie poświęcić naukom, celem czego uczęszczał na kursa uniwersyteckie, przecież nie mogąc się zdobyć na porządny, systematyczny tryb życia wszedł na najpodlej ze manowce i zaczął się wnet na nich odznaczać, wzrastając w pogardzie u wszystkich.

Gdy Napoleon I. po koronacji swej wszczął z Austrją walkę, prosił go Schulmeister, syn, o audjencję i ofiarował mu się na szpiega. Cesarz oferty nie przyjął.

Po kilku minutach stanął przed cesarzem starzec, także jako zdatny szpieg się rekomendujący; ale i tego odprawił odmownie ówczesny władca Francji. Za odchodzącym rzucił Napoleon z pogardą okiem, aż tu poznaje w nim — Schulmeistra, który nietylko wyraz twarzy, ale kształt całego ciała z taką doskonałością zmienił, że nawet oko Napoleona zmylił, a dał mu się poznać umyślnie i z obrachowania dopiero wtenczas, gdy było tego potrzeba.

To się też cesarz dłużej nie wzdrygał, ale „zaangażował" Schulmeistra i dał mu niezwłocznie trudne zlecenia, które tenże ku najzupełniejszemu zadowoleniu cesarza wykonał. Następnie umiał się Schulmeister przez cały szereg śmiało i szczęśliwie wykonanych szpiegostw głęboko do zaufania potężnego wtenczas jeszcze ulubieńca fortuny wkraść, niewolniczo będąc chlebodawcy swemu oddanym.

Niesłychaną była odwaga, ba zuchwałość i przebiegłość, któremi człowiek ten się posługiwał. W mgnieniu oka zmieniał postać i fizjonomię, ruchy i głos, spojrzenie i temperament. Fraszką mu było np. udać się do nieprzyjacielskiego obozu raz jako markietan, drugi raz jako wieśniak wiktuały sprzedający, to znowu jako idjota-włóczęga, lub jako trzęsący się od zimna żebrak. Pewien czas był Schulmeister służącym u jednego z nieprzyjacielskich jenerałów, a raz nawet za woźnicę przebrany, uprowadził pewnego księcia do francuskiego obozu.

Chociaż nie studjował sztuki wojennej, to jednak umiał jak najdokładniej wymiarkować strategiczne stanowiska nieprzyjaciela, umiał z nich zdać sprawę ustnie i piśmiennie z odnośnemi rysunkami.

Napoleon wynagradzał szpiega odpowiednio do wielkich i ważnych usług, jakie mu tenże oddawał, co nie przeszkadzało, że bez litości dawał mu uczuć, na jakie podłe wszedł teraz drogi.

Gdy razu jednego Sch. odważył się prosić o krzyż orderu legji honorowej, odrzekł Napoleon z przyciskiem: „Płaci się szpiegom, ale ich się nie dekoruje!"

Zbladła i zgasła nareszcie po r. 1812 gwiazda zwycięzcy po tak licznych pobojowiskach; najpotężniejszy niegdyś władca świata, dogorywał na posępnej skale morskiej, podczas gdy sługa jego i szpieg żył jako bogaty kapitalista w Strassburgu, przy ulicy Kolmarskiej, gdzie dopiero 1843 r. marnego żywota dokonał. Jeszcze tam, jak i w Badeńskiem żyją ludzie, którzy małego, suchego znali człowieczynę, od którego z pogardą wszyscy się odwracali: był to szpieg Schulmeister. Roku 1873 zniesiono dom w Strassburgu, w którym mieszkał. W stronach swych rodzinnych, gdy się razu pewnego pojawił, rzucili się nań chłopi jak na wściekłego psa i strasznie go zbili. Musiano go na pół nieżywego pod osłoną miejscowej policji w bezpiecznem umieścić schronieniu.

Chciał on z zasobów swych pieniężnych porobić w miejscu swego urodzenia legaty na cele dobroczynne — ale ich nie przyjęto. Prawdopodobnie wróciły kapitały jego tam, skąd doń płynęły — do Skarbu państwa francuskiego, bo i krewni go się wyparli; tylko stara sługa jego pobierała aż do zgonu po jego śmierci 500 fr. rocznie.

## Wiadomości literackie i artystyczne

**Wiadomości osobiste.** Przybyła do Lwowa pani Van der Meere z małżonkiem i córeczką dla objęcia spadku po zmarłej niedawno matce swojej Kleczkowskiej. — Wł. Mierzwiński występował wczoraj po raz pierwszy na scenie praskiego Teatru Narodowego jako Arnold w operze „Wilhelm Tell." Zbyteczne dodawać, że sukces miał olbrzymi. W środę śpiewać będzie w „Trubadurze," wreszcie w sobotę w „Hugenotach." W „Trubadurze" debiutować będzie obok znakomitego tego artysty naszego p. Arklowa, która bawi właśnie w Pradze w celu występów gościn-

nych. — Również w Pradze, lecz na deskach teatru niemieckiego, debiutował niedawno temu p. Alma z dość dobrem powodzeniem. Jak się dowiadujemy, kontrakt tego śpiewaka w nadwornej operze wiedeńskiej upływa z d. 1. lipca br., lecz nie został na rok przyszły odnowiony. P. Alma udaje się następnie do Frankfurta i Berlina na występy.

*(S. P.)* **Z teatru.** Sobotni benefis panny Praun wypadł nader pomyślnie pod względem finansowym. Przedstawiano „Niewiniątko z Belleville"; beneficjantka, która pod względem gry wywiązała się z partji Wirginji nader szczęśliwie, powitano hucznemi oklaskami i wręczono jej kilka okazałych bukietów. Dodatnią stronę przedstawienia, zdradzającego jak zwykle brak odpowiedniego wypróbowania, stanowiła pełna werwy i humoru gra pań: Bocskaj (Doudou) i Kasprowiczowej (Bergamotte), tudzież pp. Zbońskiego (Troupeau), Walewskiego (Chateauniveu) i Krykiewicza (Veaudure). Pani Radwan (Adrienna), tudzież p. Florjański (Emil), traktowali swe partje od niechcenia — p. Florjański w jednej swej arjetce dystonował fatalnie. Pan Myszkowski (Godibert) mimo szarży budził, jak zwykle, niesmak, o wykonaniu zaś partji przezeń pod względem wokalnym lepiej zamilczeć.

W niedzielę po południu przedstawiono „Gasparone". Jakkolwiek sądzimy, że ze względu na obecne upały należałoby zaniechać urządzania popołudniowych przedstawień — nie możemy wszakże pominąć milczeniem ogólnego utyskiwania publiczności z powodu bijącego w oczy lekceważenia, z jakiem wywiązał się p. Bandrowski z roli Benozza. Podobne zachowanie się na scenie uchodzi może w warszawskich ogródkach, lecz żadną miarą w teatrze lwowskim. Wieczorem na trzeciem z rzędu przedstawieniu „Braci Lerche" teatr świecił pustkami.

Nie możemy przy tej sposobności pominąć milczeniem ponownej owacji dla p. Asnyka ze strony naszych artystów, która miała miejsce w piątek w gościnnych salonach państwa Gubrynowiczów. W imieniu artystów wręczył p. Lubicz po stosownej przemowie czcigodnemu poecie wspaniały kosz kwiatów, którymi zarzucono formalnie sympatycznego piewcę „Pieśni Ely...ego".

Przypominamy, że jutro we wtorek na dochód pani Antoniny Radwan przedstawioną zostanie po raz ostatni w tym sezonie „Noc w Wenecji".

**Repertuar teatralny.** Dziś w poniedziałek: „Niewiniątko z Belleville."

We wtorek na dochód p. Antoniny Radwan: „Noc w Wenecji."

**Normalny diapazon**, zaprowadzono z dniem 26go kwietnia w orkiestrze wiedeńskiej opery nadwornej, a z dniem 1. b. m. także w berlińskiej operze nadwornej.

**Operetka niemiecka** gości obecnie w Stanisławowie.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Z kolei Karola Ludwika.** Jak się z wiarygodnego źródła dowiadujemy — wiadomość podana przez jedno z pism tutejszych o nastąpić mających nowych pensjonowaniach urzędników przy kolei Karola Ludwika nie ma żadnej podstawy.

**Z Banku rolniczego.** Otrzymujemy następujące pismo:

Celem sprostowania sprawozdania z odbytego dnia 14. b. m. nadzwyczajnego walnego Zgromadzenia członków Banku rolniczego we Lwowie w szanownem piśmie z dnia 18. b. m. nr. 113 nie całkiem dokładnie podanego — pozwalamy sobie oznajmić, że na temże zgromadzeniu zostali jednogłośnie do Dyrekcji wybrani pp. August Schellenberg, Juljusz Mikolasch i Jan Brajer w obecności 20-tu członków reprezentujących 46 głosów. Gdy przy bezpośrednio poprzedzającem głosowaniu skonstatowano obecność tylko 31 członków, więc bezpośrednio przed wyborem Dyrekcji mogło opuścić salę co najwięcej 11-tu a nie „około 30 członków," jak to w powołanem sprawozdaniu Szanownej Redakcji nadmieniono. Objaśnić musimy przytem, że wyboru nowej Rady nieprzedsięwzięto z tego powodu, iż takowy nie był wcale na porządku dziennym. Jedynie z powodu rezygnacji pp. Seweryna Henzla, dr. Emanuela Roińskiego i Bolesława Śmiałowskiego, miano przedsięwziąć uzupełniający wybór trzech członków, który też przedsięwzięto wybierając na wniosek p. Agopsowicza tychże samych panów, którzy też ponowny wybór przyjęli. Co do zażalenia p. Festenburga dyrektora, to takowe było bezpodstawne, gdyż uchwała Rady nadzorczej z dnia 30. marca b. r. na wniosek komisji organizacyjnej była następująca: „Rada nadzorcza uchwala cofnąć dawniejszą uchwałę Rady nadzorczej z dnia 15. marca 1884 płatnego dyrektora, w skutek czego posada ta ma być nadal bezpłatną". Zgromadzenie przychylając się do tej uchwały przedsięwzięło, jak to wyżej podano wybór trzech nowych dyrektorów. W nadziei, że Szanowna Redakcja tak ze względu na życzliwość dla instytucji, jak w interesie szerszej publiczności zadość uczyni naszemu życzeniu — zostajemy z poważaniem

Sekr. Rady nadz. *Dr. Ernest Till.* Prezes Rady nadz. *Augustonowicz.*

# Przegląd polityczny.

**Lwów** 24. maja.

O opróżniony mandat w miejsce śp. Hoppena z większych posiadłości okręgu wyborczego Stryj-Żydaczów-Dolina-Kałusz ubiegają się pp. Stanisław Matkowski, Komornicki z Zawadki i baron Zygmunt Romaszkan.

O opróżniony mandat posła sejmowego z większych posiadłości okr. czortkowskiego stara się hr. Jerzy Dunin Borkowski.

Urzędowa *Wien. Ztg.* ogłasza rozporządzenie Ministerstw Skarbu i handlu, w sprawie zakazu importowania produktów młynarskich i zboża z Rumunji.

Z Wiednia donoszą, że burmistrz miasta Bochni był na audjencji u ministra oświaty i prosił go o aktywowanie pełnego gimnazjum, w którym to celu gmina osobny już wybudowała budynek. Minister oświadczył, że klasa piąta będzie zapewne w przyszłym roku szkolnym urządzona. Dodał, że niebawem przedsięweźmie podróż inspekcyjną do Galicji.

*Egyetertes* donosi, że dnia 21. bm., jako w rocznicę zdobycia Budy przez Honwedów złożyli oficerowie wspólnej armji skutkiem rozkazu dziennego jenerała Janskiego na grobie poległych oficerów austrjackich wieńce i urządzili demonstrację na grobie Hentzi'ego. Pisma buda-peszteńskie, a zwłaszcza opozycyjne, widzą w tem nieprzyjazną dla Węgier demonstrację, prowokowaną przez jenerała zostającego w czynnej służbie. Pisma półurzędowe zapewniają jednak, że według informacyj zasięgniętych w jeneralnej komendzie żadnego rozkazu podobnego nigdy nie było i że jenerał Edelsheim nigdyby nie pozwolił na podobną demonstrację lub prowokację. Sprawa ta była na posiedzeniu Sejmu dnia 22. przedmiotem interpelacyj wniesionych przez dwóch posłów opozycyjnych.

Z powodu wezwania pism warszawskich z *Gazetą Polską* na czele, aby Polacy nie udawali się do zdrojowisk ruskich i niemieckich, Magistrat m. Lądka (*Landeck*) w odezwie napisanej poprawną polszczyzną zapewniał redakcje pism pism polskich, że nikt z Polaków przybyłych na leczenie niepokojonym nie będzie. Tymczasem *Ostpreussische Ztg.* zaręcza, że polscy goście kąpielowi nie będą wyjęci z pod ogólnych rozporządzeń banicyjnych. „Rząd, pisze ten dziennik, w obec każdego Polaka postępować będzie tak, jak uzna za konieczne w interesie państwa bez względu na to, czy Polacy bawią w Landeku czy gdziekolwiekbądź." Niech więc nasi chorzy nie ważą się jechać do niemieckich badów.

Do *Revue de l'Orient* donoszą z Burgas o spisku, wymierzonym przeciw ks. Aleksandrowi i Karawelowi, co następuje: W nocy z dnia 17. na 18. bm. przybyło do domu jednego z wybitniejszych członków opozycji Garanowa, ośmiu spiskowców, a w liczbie tej pewien były kapitan rosyjski Zoboków, dwóch Greków, dwóch Czarnogórców i jakiś pop. Spiskowcy postanowili, że zamach na księcia ma być między Altos a Burgas w ten sposób dokonany, iż spiskowcy na księcia uderzą i jeżeli się da, żywego ujmą i zwiążą. Trzydziestu ludzi pod przywództwem studenta Kobokowa było przygotowanych do dokonania tego zamachu. Na wypadek nieudania się tego zamachu postanowili spiskowcy powtórzyć atentat w Warnie, dokąd książę miał się udać okrętem. Następnie postanowiono zamordować Karawelowa, przeciąć druty telegraficzne, proklamować rewolucję, a przez to przygotować okupację rosyjską. Spiskowcy zostali przez popa zaprzysiężeni.

Wieśniak Michałow zdradził jednak cały spisek, a spiskowcy zostali aresztowani. Panuje tu wielkie oburzenie. Książę przybędzie w sobotę do Warny.

*Mosk. Wiedom.* donoszą, że „całkiem niespodzianie sprawa czynszowników zakończoną została przez połączone departamenty Rady państwa 14 (2) maja. Pewne części sprawy zostały jednak odłożone na później: np. czynszowników miejskich pozostawiono na teraz na warunkach dotychczasowych, gdyż uchwalono, iż należy pierwej prosić ministra Skarbu o rozstrzygnięcie tej kwestji wespół ze sprawą wykupu prawa propinacji. Kwestja rozgraniczenia gruntów i zniesienia serwitutów pozostawioną została na trzy lata dobrowolnemu porozumieniu się stron, z tem wszakże zastrzeżeniem, że w ciągu tego czasu opracowane będą specjalne przepisy, które będą stosowane tam, gdzie dobrowolna umowa do skutku nie przyjdzie. Co zaś do czynszowników wiejskich (z wyjątkiem żydów) to grunta będące w ich posiadaniu przechodzą na ich własność drogą wykupu czynszu. Wnosić oni mają stałe opłaty do Skarbu, który opłaci właściciela gruntu". Ta lakoniczna relacja nie daje naturalnie pojęcia o całości i szczegółach reformy, do której wrócimy, gdy już będą znane. Tymczasem dzielimy się tem co wiemy dzisiaj.

Do *Wien. Allg. Ztg.* donoszą z Belgradu: Na przedwczorajszej konferencji zjednoczonej opozycji skonstatowano na mocy pisemnych i słownych deklaracyj posłów, że opozycja rozporządza 74 głosami.

Skupczyna serbska zebrać się ma około dnia 13. czerwca w Niżu.

Do *N. Freie Pr.* donoszą z Londynu: W tutejszych sferach rządowych nie przywiązują do dziennego rozkazu cara znaczenia, mogącego zaburzyć pokój.

Półurzędowe i urzędowe pisma petersburskie donoszą z Adrjanopola o grożącym w Rumelji wybuchu rewolucji. Wiele rodzin greckich przeniosło się do Adrjanopola uciekając się pod opiekę Rosji. Konsulowie rosyjscy przedstawiają w swych urzędowych relacjach stan rzeczy jako bardzo groźny.

*Extrablatt* donosi, że walka na granicy greckiej przybiera groźne rozmiary. Zamierzona demobilizacja została odroczoną. Wojna jest więc nieunikniona, jeśli mocarstwa nie będą interweniowały.

# Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 24. maja. Wbrew sprawozdaniom dzienników z odpowiedzi radcy min. Kalchberga, danej deputacji stowarzyszenia „Orient", oświadcza dziś tenże, że wspomniana odpowiedź jego brzmiała w ten sposób: Wśród obecnych stosunków musi Rząd odmówić życzeniu, aby wystąpić w obec Rumunji z żądaniem, iżby zobowiązanie traktatowe z tem państwem, dotyczące ścisłego przestrzegania poszczególnych tego traktatu postanowień, miały moc swoja aż do 31. bm. Natomiast zamierza Rząd w porozumieniu z Węgrami nie żądać ściszczenia ceł retorsyjnych za te towary z Rumunji, które przed 31. maja były już w drodze. Również będzie Rząd autonomicznie postępował w obec innych ewentualnych wypadków transytowych, sięgających początkiem swoim wstecz po za termin rzeczony.

**Catania** 24. maja. Ostatnie wiadomości o Etnie są dość uspokajające. Płynna lawa ustaje z wolna wypływać z pierwszych otworów krateru — to samo dzieje się w innych otworach. Ustały również podziemne grzmoty.

**Ateny** 24. maja. W Izbie posłów interpelował Philaretos w sprawie ataku Turków na granicy. Z powodu nieobecności Trikupisa, odpowiedział Lombardos, minister spraw wewn., że poczyniono wszelkie kroki, aby zajście tego rodzaju się nie powtórzyło. Dekret demobilizacyjny byłby już ogłoszonym, gdyby nie ów właśnie wypadek na granicy. Rozprawę nad ta interpelacją naznaczono na poniedziałek.

**Mikołajew** 23 maja. Wczoraj popołudniu spuszczono na morze, w obecności carskiej pary pancerny okręt „Katarzyna II."

**Sofja** 24. maja. Wszyscy agenci dyplomatyczni, z wyjątkiem rosyjskiego, wystosowali do ks. Aleksandra telegramy gratulacyjne z tytułu odkrycia sprzysiężenia.

**Berlin** 24. maja. Znakomity historyk Ranke zmarł dzisiaj.

**Paryż** 24. maja. Kilka grup socjalistycznych udało się wczoraj z okazji rocznicy obalenia Komuny na cmentarz Pére-Lachaisse, gdzie wywieszono czerwone sztandary i znani przewódcy wygłosili zwykłe w takich razach mowy agitacyjne. Dzięki środkom zapobiegawczym ze strony policji, nie przyszło do żadnych rozruchów. Czerwone sztandary zabrały organa bezpieczeństwa bez oporu. — Pogłoska o wrzekomem przeniesieniu Behaine'a posła Rzeczypospolitej przy Kurji watykańskiej, została półurzędownie zaprzeczona.

**Berlin** 24. maja. Jubileuszowa wystawa sztuk pięknych została otwarta w obecności Cesarza, odpowiednio do programu, stosowną do tej uroczystości przemową następcy tronu.

**Stambuł** 24. maja. Porta rozesłała onegdaj okólnik, w którym odpiera oskarżenie Grecji, jakoby pierwsze strzały padły ze strony wojsk tureckich, i dowodzi nieprawdopodobieństwa tego twierdzenia. W dalszym ciągu dodaje: Jeżeli Grecja poda termin stanowczy do swojego rozbrojenia i rozpuszczenia wojsk, w takim razie Turcja ze swej strony w tym samym terminie ściągnie swoje wojska i postawi je na stopie pokojowej. Wreszcie ponawia Porta życzenie, aby kwestja ta była jak najrychlej raz już zakończoną. — Z powodu kroków wojennych, przedsięwziętych ponownie na turecko-greckiej granicy skutkiem onegdajszych starć licznych, odbyła się wczoraj w pałacu sułtana nadzwyczajna rada ministerjalna.

**Paryż** 24. maja. Ajencja Havasa donosi z Aten: Wczoraj wieczór nadeszły tu niepokojące wiadomości. Według informacyj urzędowych Turcy rozpoczęli ogień na linji Meluna-Raveni i Maurelli, poczem nie zaniechali wcale dalszych kroków nieprzyjacielskich. Grecy odparli ich wszędzie i zajęli kilka stanowisk tureckich.

Dziś znów donosi ta sama Ajencja z Aten: Ostatnie depesze jen. Sapundzaki konstatują zupełne umilknięcie strzałów bojowych na granicy. — Opinja publiczna uskarza się głośno na zaszłe wypadki, które zmuszają do zwłoki w rozbrojeniu i krytyczną sytuację dla wszystkich przedłużają. Obiega także pogłoska, że Kreteńczycy proklamowali unję, wiadomość ta jednak nie została potwierdzoną.

**Ateny** 23. maja. „Biuro Reutera" donosi: Jen. Sapundzaki otrzymał od Rządu rozkaz, aby forpoczty greckie ściągnął wszędzie na terytorjum własne. Równobrzmiący rozkaz otrzymał Ejub-pasza ze Stambułu. Obydwaj wodzowie mają jutro spotkać się osobiście, aby umówić się co do środków, mających na celu zapobieżenie tego rodzaju starciom na granicy

## Wiadomości giełdowe.

*Lwów* dnia 22. maja. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 199·— do 202·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 285·50 do 290·50, Banku hipot. galic. 285·50 do 290·50, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·80 do 101·80, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 94·50 do 95·50, Tow. kred. gal. ziem. 5%. 100·80 do 101·80, Tow. kred. gal. ziem. 4% 94·50 do 95·50, Banku krajowego 4½% w. a. 95·50 do 96·50, Banku hip. gal. 6% 102·70 do 103·70, Banku hip. gal. 5% 99·35 do 100·35, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·45 do 102·45, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·25 do 100·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 94·50 do 96·—, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 26·— do 28·—. V. Monety Duka holenderski 5·85 do 5·95, Dukat cesarski 5·87 do 5·97, Napoleondor 9·98 do 10·08, Pół-imperjał rosyjski 10·30 do 10·40, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·23¼ do 1·25½, 100 marek niemieckich 61·80 do 62·60, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

*Wiedeń* dnia 24. maja godzina 10 min 35. Akcje kredytowe 285·80, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 201·25, Połudn. 107·50, Renta papierowa 85·50, Listy zastawne galic. banku hipot. 106·75, 4½ Galicyjski bank krajowy 95·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 95·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·03, Rubel papierowy 1·24½. Usposobienie: lepsze.

*Wiedeń* dnia 22. maja godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·20, w srebrze 85·30, Renta w złocie 117·—, 5% austr. renta marcowa 101·85, Akcje banku wiedeńskiego 877·—, kredytowego 284·20, Londyn 126·75, Srebro —·—, Napoleondor 10·03, Dukat ces. men. 5·96, 100 marek niemieckich 62·—.

*Wiedeń* dnia 21. maja godz. 1 min. 48. Akcje alp. tow. górn 2560, Węg. akcje kredyt. 289·—, Akcje angloaustr. 116·—, Akcje banku Union 71·75, Akcje Karola Ludwika 199·50, Akcje kolei północnej 234·—, Akcje kol. południowej 107·—, Akcje kolei Alföldzkiej 192·75, Akcje Staatsbahn 234·25, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 230·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 176·50. Wiedeńskie losy 124·35, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 67·50, Galicyjskie oblig. indemn. 105·25, Losy regulacji Cisy 124·25, Losy Landerbanku 227·22, Węgierska renta 104·22, Akcje banku związkowego 107·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24½, Węgierskie losy 119·25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: leniwe.

*Berlin* dnia 21. maja godz. 5. min. 10. Rosyjski banknoty 200·05, Akcje kredytowe 461·50, Lombardy 192·50, Galicyjskie 81·75, Kolei rumuńskiej 62·20, Austrjackie banknoty 161·15. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

*Nafta.* Wiedeń: dnia 22. maja: 13·50 do 13·75 Brema: 6·40 do —·—. Hamburg: 6·40 na maj 6·30 na sierpień-grudz. 6·75. Antwerpja: na maj 16·⅛. Nowy-York: 7·⅛. Filadelfja: 7·⅛.

*Telegramy zbożowe* dnia 22. maja — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 24·75 do 25·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (maj-czerwiec) 7·95 do 7·97 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (maj-czerwiec) 151·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 36·60 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąka 195 klgr. 46·10 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

### Przyjechali do Lwowa
dnia 24. maja 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. H. hr. Stecki, z Wołynia. Z. hr. Drohojowski, z Krukienic. H. hr. Starzyński, z Łówczyc. S. hr. Doliniański, z Dolinia. E. Ziffer, z Wiednia. W. Wolański, z Duplisk. E. Friedl, z Przemyśla. Z. Przybyłowska, ze Stanisławowa. A. Smarzewska, z Wiednia. F. Padlewski, z Tarnopola. Z. Rudnicki, z Janowa. F. Jaruntowski, z Twierdzy. I. Zagórski, z Rzeszowa. H. Machniewicz, ze Stanisławowa. I. Gottlieb, ze Sosnowic. Z. Kohn, z Wiednia. I. Wartanowicz, ze Zazuliniec. M. Weissberg, ze Stanisławowa. I. Potschiwanschek, z Czerniowiec.

HOTEL ŻORŻA. Dr. P. Gurski, z Warszawy. K. dr. Żywicki, z Tarnopola. A. Schwol, z Brukseli. M. Elb, z Drezna.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Giżycki, z Rosji. J. N. Sandere, z Żukowa. F. Kinast, z Buda-Pesztu. E. Nikorowicz, z Rosji.

**Nr. 7.**

Dzieci i osoby które nie mogą połykać Kapsułek Guyot'a powinne używać przeciw katarom Pasty Regnauld'a. Ten wyborny cukierek zalecany przez najznakomitszych członków akademji medycznej w Paryżu zajmuje bez przesady pierwsze miejsce pomiędzy cukierkami na piersi. Pasta Regnauld nie zawiera opium i można ją używać przy każdym napadzie kaszlu nawet zaraz po jedzeniu.



NADESŁANE.

Zwracamy uwagę na zamieszczony w dzisiejszym numerze anons pp. **Kaufmana & Simon** w Hamburgu Kto ma chęć do interesującego sprostowanie szczęścia temu możemy jak najgoręciej polecić to losowanie pieniężne, wyposażone w mnogie i znaczne wygrane.



**Do numeru dzisiejszego dołączamy „Rozkład jazdy" Karola Ludwika.**

## „ŚMIGUSA“

*dwutygodnika humorystycznego* wyszedł **Nr. 10.** z bogato kolorowanemi ilustracjami.

Prasa polska jako to: „Dziennik Polski,“ „Kurjer Lwowski,“ „Nowa Reforma,“ „Tygodnik Illustrowany,“ „Bluszcz,“ „Kłosy“ itd. uznały „Śmigusa“ za wyborne pismo humorystyczne. Adres Redakcji: *Lwów, Halicka l. 46.*

Prenumerata kwartalna **tylko 1 złr. 20 ct.**

## W Antoninach

(Gubernji Wołyńskiej (stacja drogi żelaznej Czarny Ostrów druga od Wołoczysk) jest do sprzedania z wolnej ręki do dwudziestu sztuk nadliczbowych kobył matek i młodzieży oraz kilka ogierów rozpłodowych czystej krwi orjentalnej ze stada Sanguszkowskiego własności hr. Józefa Potockiego.

Bliższych informacyj zasięgnąć można we Lwowie, ul. Kościuszki l. 14, albo wprost u L. Brzeskiego dyrektora stada w Szepetówka przez Brody Radziwiłłów. 1849 3—3

## Handel korzenny

od kilkunastu lat istniejący, mający rozgałęzione stosunki z kupcami i prywatnymi, w jednym z większych miast prowincjonalnych w Galicji, jest z powodu słabości właściciela **pod korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania.** Przy energicznem i obrotnem dalszem prowadzeniu nowonabywcy, handel ten może być jeszcze znacznie rozszerzonym. Wszelkie pośrednictwo wykluczone. Wiadomość w **Administracji „Czasu“ w Krakowie.** 1804 6—0

## Ważne dla krawców.

Panowie majstrowie, którzyby sobie życzyli sprowadzać 1757 6—0

## towary sukienne i modne

dla panów i chłopców, za zaliczką. otrzymają kolekcję wzorów najnowszych i najmodniejszych materyj na surduty i spodnie ze składu fabrycznego

***JANA GÜNZBERGA***

w Gracu, w Styrji.

## Franciszek Wąsowicz

wychodźca polityczny, rodem z Lubelskiego, który w r. 1864 i 1865 był w okolicach Żółkwi — raczy się zgłosić do swej siostry Walerji czasowo zamieszkałej 1874 w Rozwadowie nad Sanem. 1—1

## WILLA

o 10 ubikacjach z zabudowaniami gospodarczemi, z ogrodem i 8 morgów gruntu, położona na przedmieściu, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego“.

## Telefony.

Zamówienia na **instalacje telefoniczne** na prowincji, w miejskich strażnicach pożarnych, zakładach fabrycznych, zdrojowiskach, kopalniach, zarządach gospodarczych, w zamkach, hotelach, mieszkaniach prywatnych i t. p. przyjmuje i wykonuje pod osobistem kierownictwem

***Władysław Dunin***

inżynier, elektro-technik

*we Lwowie, ulica Trybunalska l. 4.*

## WEBA KING.

**„Weba King“ jest 60 procent tańszą od zwykłego płótna i przewyższa takowy trzykrotną trwałością. Nie należy przeto „Weby King“ i zwykłe płótno stawiać w jednym i tym samym rzędzie.**

„Weba King“ sporządzoną jest z najprzedniejszej szwajcarskiej przędzy, zw. „Draht-Garn.“ Posiada ona nadzwyczajną elastyczność, tudzież wyrugowała z powodzeniem owe gatunki płócien, które sporządzone bywają z odpadków przędzy już i tak słabych, a które przez chemiczną apreturę resztki swej trwałości tracą.

Próbki „Weby King“ bezpłatnie i franco przesyłamy w większych kawałkach, które można przeprać i t. d., słowem najdokładniej przekonać się o niespożytej trwałości i doskonałości naszego towaru i nikt niech nie kupuje „Weby King“, dokąd się w sposób powyższy nie przekona, że w razie nabycia otrzyma towar dobry, który kupującego nigdy nie zawiedzie. Oczywiście „Weba King“ musi pochodzić od nas, ponieważ bardzo możebnem jest, że P. T. Publiczności zamiast prawdziwej „Weby King“ podsuniętem być może co innego.

Znak jest urzędownie ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym.

**Ceny „Weby King“:**

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na bieliznę grubszą złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6 prześcieradeł bez szwu, każde 2½ mtr. dług. złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szerokie . . . . . . . . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa na bardzo cienkie prześcieradła . . . . . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King“ nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszym składzie 1544 57—0

**M. BEYER i Spółka.**

**we Lwowie**

**ulica Karola Ludwika l. 1.**

## Fabryka wyrobów betonowych. Agencja i skład wszelkich artykułów budowlanych

## M. ZIELENIEWSKIEGO

**inżyniera w Krakowie, ulica Krowoderska, poleca**

**Materjały:** Asfalt. Cement, Cegły zwykłe, Cegły ogniotrwałe, Wapno hydrauliczne, Gips, Glinka ogniotrwała.

**Pokrycia dachowe:** Papa, Cynk, Miedź, Dachówki ceglane, Dachówki żelazne lane emaliowane, Dachówki żelazne kute emaliowane, Dachówki **cementowe,** Łupek. Cement drzewny. Wykonuje pokrycia.

**Wodociągi i kloaki:** Rury żelazne, Rury ołowiane, Rury steingutowe, Rury ciągnione, Rury **cementowe,** Closety, Pisoiry, Muszle zlewne, Zamknięcia hermetyczne, Całe urządzenia wodociągów.

**Posadzki:** drewniane, żelazne, lane, marmurowe, **cementowe,** steingutowe, metlachowskie, „Terrazzo,“ asfaltowe, betonowe, Klinker.

**Wyroby i budowle betonowe:** Nagrobki, Posadzki, Schody, Gzemsy, Muszle pod rynny, Balustrady, Ozdoby architektoniczne, Rury i Rynny, Trotoary, Słupy kilometr., Słupy graniczne, Żłoby, Mosty, Przepusty, Kanały, Domy.

**Konstrukcje żelazne:** Trägery, Szyny, Blacha fal. do sklepień, Żaluzje stalowe, Kroksztyny lane, Okna, Odkosy, Żłoby, Ławki, Sztachety.

**Rozmaitości:** Maty trzcinowe, Architektoniczne ozdoby z terracoty, Architektoniczne ozdoby z cynku, Architektoniczne ozdoby z **cementu,** Masa płytowa przeciw wilgoci, Piece kaflowe, Piece żelazne i t. d. i wszelkie inne w zakres budownictwa wchodzące.

Daje wszelkie wyjaśnienia. — **Plany i kosztorysy** w razie dojścia obstalunku bezpłatnie. 1582 13—17

## CAFE RESTAURANT
## MARKA DANKA

pod „Węgierską Koroną“ l. 2, przy ulicy Sykstuskiej.

Otworzywszy kawiarnię w połączeniu z restauracją, urządzoną z wszelkim komfortem i zaopatrzoną w wielką liczbę czasopism politycznych, ilustrowanych literackich i humorystycznych w języku polskim, ruskim, niemieckim, francuskim, włoskim, angielskim, rumuńskim, polecam zakład méj względom Szanownej P. T. Publiczności. Daję wszelkie potrawy zimne i gorące prócz zup, i służę wszelkiego rodzaju napojami, a to w jak najlepszym gatunku. Z nadejściem pory cieplejszej każdego czasu lody. Dla amatorów gry w bilard najwyborniejsze bilardy. 1816 7—0

W obecnej porze każdej chwili lodu we wszelkich gatunków.

Z głębokiem poważaniem **MAREK DANK.**

Ces. król. uprzywil.

## GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

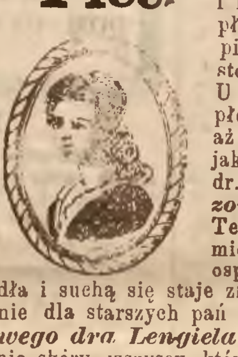
**kupuje i sprzedaje**

**wszystkie papiery wartościowe i monety**

***po kursie dziennym.***

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą. 1528 46—0

## Płeć.



Głównym z warunków piękności jest płeć piękna. Nawet i mniej ładnie uformowana twarz może nas zachwycić, jeżeli płeć tejże jest bez nagany. Ale także i najregularniejsza piękność wtedy dopiero dostatecznie jest cenioną, jeśli czystość, połysk i młodzieńcza świeżość skórę i płeć zdobi. U niezliczonej ilości dam ginie pretensja do piękności, jeśli płeć nie jest świeżą. Aby się piękną, świeżą płcią cieszyć aż do późnego wieku, potrzeba używać przez wiele powag jak prof. Pyefluch w Londynie, prof Raspi, dr. Jüngier, dr. Raudnitz, poleconego ***dr. Lengiela balsamu brzozowego,*** który od 14 lat tysiące ludzi skutecznie używa, Ten ulubiony kosmetyk płci, przez szkodliwe bielidła, namiętności, albo przez inne przyczyny zepsuty, nawet i przez ospę zniszczony naskórek zupełnie przywraca. Skóra zwiędła i suchą się staje znowu świeżą i gładką, otrzymuje miły koloryt, co szczególnie dla starszych pań i panów jest pożądanem. Że prócz ***balsamu brzozowego dra Lengiela*** nie ma żadnego lepszego środka do upiększenia i zachowania skóry, wszyscy, którzy go próbowali, przyznają. — Cena dzbanuszka 1 złr. 50 ct.

Dostać można we Lwowie w aptece Zygmunta Ruckera pod „Srebr Orłem“; w Czerniowcach u J. Golichowskiego, apt. „pod Opatrznością“. 1771 17—0

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż w restauracji mojej

**przy ulicy Karola Ludwika l. 31**

## WILHELMA TANENBAUMA

znajdują się 1880 1—0

**wina węgierskie i austrjackie**

**w rozmaitych cenach**

a mianowicie:

butelka zieleniaku . . . . . od 50 ct. i wyżej.
Samorodner . . . . . . . od 50 ct. i wyżej.

**Zwrot za butelkę 7 ct.**

Na litry wino to samo od 50 centów i wyżej.

## JAN IHNATOWICZ

**poleca** 1484 22—0 5

niezawodne i wypróbowane środki kosmetyczne.

odszczególnione 6ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania.

### PUDER KSIĄŻĘCY.

Jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 cnt., całe 1 złr., z łabędzikiem złr. 1·50. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 cnt., większe złr. 1·20, z łabędzikiem złr. 1·60.

### WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr. w. a.

**PILIPTON** włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 60 cnt.

**WALENTIN** najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania włosów pobudza. Cena flakonu 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 cnt.

**CEZARIN** niezawodny środek na **wygubienie nagniotków.** Pudełko 40 cnt.

### NIGRETINA

wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. — Cena 1 złr.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka, róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l. 3, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

## MORSZYN

Zdrojowisko - solankowo - borowinowe

i 1692 3—0

**ZAKŁAD WODOLECZNICZY.**

Otwarty od 15. Maja — położenie znakomite; roślinność bujna — powietrze pełne ozonu, klimat łagodny; dokoła lasy szpilkowe które łączą się z parkiem zakładowym. Mieszkania suche bardzo wygodnie urządzone, łazienki ogrzewane; sala jadalna obszerna i sala do zabaw; kręgielnia, gimnastyka i t. p. Kuchnia dla gości kąpielowych najwyborniejsza.

Środki lecznicze: kąpiele solankowe i borowinowe, Hydroterapia, kąpiele słoneczno-powietrzne, Elektroterapia. Poczta, stacja kolejowa i telegraficzna o 300 kroków od zakładu.

Bliższych szczegółów udziela i prospekta na żądanie posyła

**Dr. A. Medwej,** lekarz kierujący.

## Kowanówko pod Obornikami w Wielkiem ks. Poznańskiem

## Dra Zelaski 1848 2—3

**ZAKŁAD LECZNICZY**

**chorób umysłowych i nerwowych**

upewnia zaniepokojonych, że według wyraźnego oświadczenia władzy tutejszej wydające rozporządzenia rządowe bynajmniej się nie odnoszą do chorych leczniczego zakładu, że zatem jak od lat 30 Dra Zelaski Zakład nadal przyjmuje z jakiegobądź kraju chorych płci obojej, zapewniając im troskliwą opiekę lekarską oraz towarzystwo i rozrywki wśród rodziny lekarzy.

**Dr. med. Mieczuikiewicz.** **Dr. med. Winklewski.**

## SUKNA

**w cenie 1 złr.** za meter i wyżej, próbki wysyła się franco, większe zaś kollekcje dla pośredniczących niefrankowane. 1681 4—0 2

Tuch-Fabriks-Niederlage „Zum weissen Lamm“ in Brünn.

## Na liberję

dreliszki i materje, meter od 30 centów

*we wszystkich kolorach*

oraz

**rękawiczki liberyjne**

1498 16—0 pp **poleca**

MAGAZYN F. KNAUER I SYN

pod „Złotym Lwem“ we Lwowie, plac Kapitulny.

***Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco.***




**SKŁAD FORTEPIANÓW**

i

SZKOŁA MUZYCZNA

## L. MARKA

***w Rynku l. 9, I. piętro.***

Fortepiany z najlepszych fabryk pod 10-letnią gwarancją sprzedaje za gotówkę **i na raty miesięczne od 15 zł.** Nowe krzyżowe fortepiany od 280 zł. Pianina od 250 zł. **Najtańsza wypożyczalnia od 5 zł. miesięcznie.** Sławne organy amerykańskie kościelne i pokojowe. 1506 8—0

## Kąpiele morskie w Bałtyku
## w Zoppot,

o 20 minut jazdy koleją od Gdańska. 12 pociągów dziennie.

Pensjonat Polski w Zoppot w villa Adler (pod Orłem) Nordstrasse 21.

Położenie urocze, wśród parku nad samem morzem. **Kuchnia i usługa polska.** Pokoje zbytkowe lub skromne według życzenia. Ceny umiarkowane. Urządzenie jako ***„chambres garnies“*** ze stołowaniem się lub bez niego. Wszelkie zlecenia wykonuje chętnie gospodyni zakładu Bezpośrednia bliskość zakładu kąpielowego. Muzyka grywa codziennie w parku, a w czytelni są polskie dzienniki. Sezon już się rozpoczął i trwa do późnej jesieni dla wyjątkowo łagodnego klimatu. —

O mieszkania w willi Adler przyjmują się zgłoszenia pod adresem:

**Villa Adler w Zoppot pr. Danzig**

**(West - Preussen).** 1855 2—2

(Bliższych szczegółów udzieli na żądanie Adam hr. Sierakowski w Waplewie pr. Altmark in W. Pr.)

## Chemiczne Laboratorjum

aptekarza i chemika

## ADOLFA MUSSILA

*we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 7.*

przyjmuje

**wszelkie w zakres chemji wchodzące rozbiory**

i utrzymuje na składzie

***rozmaite środki toaletowe:***

pudry, łabędziki, wodę ateńską przeciw łupieży we włosach, wodę konwaliową w 3ech rodzajach, różne perfumy własnego wyrobu, tudzież francuskie i angielskie Atkinsona.

***WODĘ kolońską***

przewyższającą dobrocią tak zwane „prawdziwe.“

Szczególnie niezrównanym jest: 1566 30—0

***!!! Zapach lasów jodłowych !!!***

do rozpylania w pokojach w celu odświeżania powietrza — przewyższa dobrocią wszelkie tym podobne zagraniczne wyroby.

***Mydła toaletowe i glicerynowe***

w wielkim wyborze od 10 ct. do 1 zł. 50 ct.

Zamówienia z prowincji uskuteczni się odwrotną pocztą.

## Ważne dla p. właścicieli maszyn i ekonomów.

**Oferujemy franko do każdej stacji kolejowej w kraju: podwójnie odkwaszony olej wulkaniczny jako najtańsze smarowidło do wszelkich maszyn i w ogóle do każdego przemysłu za 100 klg. złr. 18 z beczką.** 1592 24—0

**HÜBNER i HANKE we Lwowie.**

**HANDEL**

## KAROLA BAŁŁABANA

poleca pod nazwiskiem

## „SYRIUSZ“

we Lwowie sprzedawaną 1599 11—0

## KAWĘ

w najlepszej jakości — 1 kilo 1 zł. 50 ct.

4½ kilo tej kawy rozsyłam franco na każdą stację pocztową za zł. 7.20.

SŁABOŚCI PIERSIOWE

## SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA

PP. **GRIMAULT et Cie,** Aptekarzy w Paryżu.

*8, ulica Vivienne.*

**Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie.** Leczy on **katary, kaszle, chrypki** długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites) **ale szczególniej** pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli **suchotom.** Pod działaniem tego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy **szybko** powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przypisują często **Pastylki ze soku** główiastej sałaty i laurowych liści p. **Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie** o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych.

**Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stosownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.**

**Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.**

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Beisera.

## Podaj rękę szczęściu!

## 500.000 marek

jako główną wygranę daje w pomyślnym wypadku **hamburgska wielka loterja pieniężna,** upoważniona i gwarantowana przez państwo.

Korzystne urządzenie nowego planu jest tego rodzaju, iż w przeciągu kilku miesięcy rozstrzygniętych będzie z pewnością 7 klas **100.000 losów 50.500 wygranych;** ogólnej wartości

**9,550.450 marek**

między temi znajdują się wygrane w wysokości ewentualnie

**500 000 Marek,**

szczegółowo zaś:

| | | |
|---|---|---|
| 1 | wygran. po mrk. | 300000 |
| 1 | wygran. po mrk. | 200000 |
| 2 | wygran. po mrk. | 100000 |
| 1 | wygran. po mrk. | 90000 |
| 1 | wygran. po mrk. | 80000 |
| 2 | wygran. po mrk. | 70000 |
| 1 | wygran. po mrk. | 60000 |
| 2 | wygran. po mrk. | 50000 |
| 1 | wygran. po mrk. | 30000 |
| 5 | wygran. po mrk. | 20000 |
| 3 | wygran. po mrk. | 15000 |
| 26 | wygran. po mrk. | 10000 |
| 56 | wygran. po mrk. | 5000 |
| 106 | wygran. po mrk. | 3000 |
| 253 | wygran. po mrk. | 2000 |
| 512 | wygran. po mrk. | 1000 |
| 818 | wygran. po mrk. | 500 |
| 31720 | wygran. po mrk. | 145 |

16990 wygr. mrk. 300, 200, 150, 124 100, 94, 67, 40, 20.

Z tych wygranych wylosowanych będzie w pierwszej klasie 2000 w ogólnej sumie marek **117.000.**

Główna wygrana 1 klasy wynosi marek **50.000** i podnosi się w drugiej klasie na **60.000,** w 3ciej na **70.000,** w 4tej na **80.000,** w 5tej na **90.000,** w 6tej na **100.000,** w 7mej zaś ewent. na **500.000,** specjalnie zaś na **300.000 i 200.000 etc.**

Terminy ciągnienia są wedle planu urzędownie postanowione.

Na najbliższe ciągnienie pierwszej klasy tej wielkiej, przez państwo zagwarantowanej loterji pieniężnej, kosztuje:

1 cały los oryginalny złr. 3·50 w a.
1 pół „ „ „ 1·75 „ „
1 ćwierć „ „ —·90 „ „

Wszelkie zlecenia wykonywują się bardzo starannie natychmiast, za przysłaniem odpowiedniej kwoty za przekazem pocztowym lub zaliczką i każdy otrzyma od nas do rąk własnych losy oryginalne opatrzone herbem państwowym.

*Do losów dołącza się gratis odpowiednie urzędowe plany, z których można poznać podział wygranych na rozmaite klasy i odpowiednie kwoty, a po każdem ciągnieniu posyłamy naszym interesentom listy urzędowe.*

Na żądanie wysyłamy plan urzędowy **franco** naprzód do przejrzenia i oświadczamy, że jesteśmy gotowi, w razie nie konweniowania przyjąć losy przed ciągnieniem za zwrotem odpowiedniej sumy.

Wypłata wygranych następuje wedle planu natychmiast pod gwarancją państwową.

Nasza kollekta była zawsze szczególnie szczęśliwa i bardzo często wypłacaliśmy naszym interesentom największe wygrane, między innemi na **250.000, 100.000, 80.000, 60.000, 50.000** marek etc.

Z góry możemy liczyć przy takiem przedsięwzięciu opartem **na najlepszej podstawie** na bardzo żywy udział i dla tego prosimy, aby módz wypełnić wszelkie zlecenia, przysłać swe zamówienia jak najspieszniej, a w każdym razie przed dniem

***31. Maja b. r.***

## KAUFMANN & SIMON

Bank und Wechselgeschäft

**in HAMBURG.**

Dziękujemy naszym odbiorcom za dotychczasowe zaufanie a ponieważ dom nasz znany jest w Austro-Węgrzech od wielu lat, więc prosimy wszystkich tych, którzy się interesują naszem losowaniem, by się udali wprost do naszej firmy ***Kaufmann & Simon w Hamburgu.*** Nie jesteśmy w związku z żadną inną firmą i nie wysłaliśmy żadnych agentów z losami, ale korespondujemy bezpośrednio z naszymi odbiorcami, którzy mają w ten sposób wszystkie korzyści bezpośredniego stosunku. Wszystkie zamówienia wykonywa się jak najspieszniej i najpunktualniej. 1704 6—0

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.